Nr. 38. We Lwowie, — Czwartek dnia 16. Lutego 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct
w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . (kwartalnie)

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 15. lutego.

Na balu przemysłowców we Wiedniu wypytywał cesarz dep. Matschekę o stosunki przemysłowe. P. Matscheko dotknął przy tej sposobności jubileuszowej wystawy przemysłowej, dodając, że się uda, jeżeli jaki wypadek szyków nie pomiesza. Cesarz odparł: „Sądząc z wszystkiego, mam nadzieję, że pokój się utrzyma w tym roku".

Do *Czasu* piszą z Tarnowskiego z nad granicy Kongresówki:

„Wieść, podana właśnie przez *Polit. Corr.* z Warszawy, jakoby dopiero teraz miano zamiar postawić w najbliższym czasie w okolicy Pinczowa cztery pułki jazdy, i to „Czerkiesów", jest niedokładna, bo w okolicy Pińczowa, w której zawsze stało parę pułków jazdy rosyjskiej, stoi już od jesieni r. z. cztery pułki jazdy, ale dragonów; mianowicie: dwa w Pinczowie, jeden w Chmielniku, jeden w Staszowie. Myślą zaś musi być wieść, aby teraz zamierzała wojskowa władza rosyjska postawić w okolicy Pinczowa cztery pułki „Czerkiesów", albowiem w całej armii rosyjskiej nie ma czterech pułków „Czerkiesów". Jest tylko dwa szwadrony jazdy czerkieskiej z nad Tereku, które liczą się do „orszaku cesarskiego" i stoją w Petersburgu. Zaś w wojskach nieregularnych rosyjskich jest tylko dwa pułki jazdy czerkieskiej: jeden z nich zowie się „dagestańskim", drugi „terekskim", lecz oba stoją dotychczas w kraju Zakaukaskim lub w Kaukazie. Do Królestwa polskiego przyszło w jesieni r. z., a następnie w ciągu zimy kilkanaście pułków Kozaków, nietylko dońskich, ale kubańskich i terekskich. Otóż może w Warszawie w kołach wojskowych krąży wieść o zamiarze posunięcia paru z tych pułków Kozaków kubańskich lub terekskich z pod Warszawy w Sandomierskie lub Kieleckie, i tę wieść podaje *Pol. Corr.*, przekształciwszy Kozaków na Czerkiesów. W każdym razie, nie teraz dopiero zamierza postawić wojskowa komenda rosyjska cztery pułki jazdy w okolicy Pinczowa, albowiem już od jesieni r. z. stoją tam cztery pułki dragonów. W armii rosyjskiej nie ma teraz innej jazdy oprócz dragonów i kozaków; jedynie w gwardji pozostawiono cztery pułki kirysjerów, dwa ułanów i dwa huzarów, a te stoją w okolicy Petersburga."

Z Lubelskiego donoszą do *Reformy*, że w rosyjskich kołach wojskowych i pomiędzy publicznością panuje przekonanie, że wojna jest niennikniona, o czem upewniają ogromne masy wojska, które koncentrują się głównie pod Dęblinem, gdzie jest oszańcowany obóz. Zachowanie się wojska i oficerów jest inne niż dawniej. Wskutek świeżego nakazu z góry oficerowie muszą unikać wszelkiej styczności z ludnością miejscową. Podczas gdy przedtem w Lublinie i w większych miastach Królestwa wyżsi oficerowie jadali w restauracjach, obecnie zabroniono im tego i kazano się stołować w t. zw. „russkim klubie", gdzie czysto rosyjskie społeczeństwo się gromadzi.

Z Warszawy ponownie donoszą, że jen. Hurko zostanie główno-dowodzącym wojsk dyslokowanych w okręgach wojskowych: wileńskim, warszawskim i kijowskim, tj. naczelnym wodzem całej armii rosyjskiej obecnie skoncentrowanej. Gdyby się ta wiadomość sprawdziła, byłaby niezawodną prawie wskazówką, że jak to pewien wojskowy austrjacki wywodził w *Pester Lloydzie* (ob. nr. wczor.), Rosja zmusiwszy Austrję do ustawienia dwóch lub trzech armij przeciw siłom jej w Kongresówce i w krajach Zabranych skoncentrowanym, nawałę wojenną skieruje ku Bułgarji, które to strony jen. Hurko zna doskonale z wojny tureckiej.

Nowoje Wremia dowiaduje się, iż projekt przepisów, zabraniających odstępowania działów włościańskich, został już opracowany. Projektują ustanowić, jako zasadę, iż niedozwoloną jest tylko sprzedaż gruntów osobom, nienależącym do tej samej gminy. Wewnątrz gminy lub wsi sprzedaż ma być dozwoloną.

Graždanin donosi, że z najwyższego rozkazu od dnia 1. maja na scenach teatrów ludowych, albo teatrów, do których przeważnie lud prosty uczęszcza, mogą być wystawiane tylko te ze sztuk dozwolonych przez cenzurę dramatyczną, które pozyskają nadto pozwolenie od głównego zarządu prasy.

Pięćdziesięciu dziewięciom pastorom ewangielickim z prowincyj Nadbałtyckich wytoczono proces kryminalny za nawracanie szyzmatyckiej ludności na luteranizm.

Francuskie ministerjum wojny ogłasza już teraz program jesiennych manewrów wojskowych.

Flourens objeżdża obecnie departament Górnych Alp, jako kandydat na deputowanego. W Briancon gratulował mu mer sukcesów dyplomatycznych. Flourens odpowiedział:

„Zasługa w tym względzie należy się krajowi, zagranica bowiem czuje, że w piersi ministra spraw zagranicznych bije serce Francji. Tym te patrjotycznym uczuciom i przywiązaniu naszemu do swobodnych instytucyj należałoby przypisać wojenne sukcesa w razie uderzenia na naszą granicę. Te uczucia do was mnie sprowadziły i spowodowały, żem do waszego departamentu wstąpił od granicy włoskiej, a najpierw do Briancon, tej wysuniętej czaty granicy naszej." (Oklaski). Mer napomknął o planie wzmocnienia pozycji obronnej Briancohu, na co Flourens odparł: „Jako minister i patrjota jużem się tą sprawą zajmował i zajmować się nie przestane".

Na bankiecie w Embrun, upominał Flourens wszystkich Francuzów do jedności, która jedynie dodaje Francji siły wobec zagranicy. Mowy Flourensa wywołują wrzawę w pismach włoskich.

Onegdaj odbyła się narada ministrów włoskich nad stanowiskiem, jakie ma zająć gabinet wobec ogłoszenia ustawy względem reorganizacji ministrów, a w szczególności wobec żądania ministra oświaty, aby jego dymisję przyjęto. *Tribuna* potwierdza, że minister robót publicznych podał się onegdaj do dymisji z powodu różnicy zapatrywań co do finansowych zarządzeń. Król przyjął dymisję ministra oświaty. Miał się jeszcze trzeci minister podać do dymisji.

Z Massawy donoszą: Kolej żelazna jest już do dworca w Dogali skończona i do ruchu oddana. Magazyny prowiantowe przeniesiono do Dogali, a d. 13. bm. brygada jen. Gene z artylerją rozłożyła się o dwa kilometry na zachód od Dogali.

Według wczorajszych doniesień z Londynu, oświadczył w Izbie posłów Fergusson, że Anglia z żadnem mocarstwem nie zawarła umowy co do zbrojnego wystąpienia Anglii. Na pytanie Labouchera, czy istnieje sojusz z Włochami, Fergusson odmówił odpowiedzi.

Picton postawił wniosek, aby Izba oświadczyła, że uwięzienie przez pomyłkę deputowanego O'Briena narusza przywileje Izby. Matthews oświadcza, iż odnośne organa policyjne zostały już do odpowiedzialności pociągnięte, i ubolewą nad tym wypadkiem. Gladstone żąda odesłania wniosku Pictona do komisji, czuwającej nad przywilejami Izby. Izba przyjęła 246 głosami przeciw 151 głosom wniosek Webstera, wyrażający ubolewanie nad tem zajściem, i uznający zarazem dalsze zajmowanie się tą sprawą przez Izbę za niepotrzebne.

Parnell wniósł poprawkę do adresu, w której gani postępowanie władz administracyjnych w Irlandji.

W Hydeparku odbyła się wielka demonstracja klubu radykalnych na cześć Sullivana i deputowanych irlandzkich, którzy w ostatnich czasach odbywali karę więzienia. Około 15.000 osób wzięło udział w tej demonstracji. Wygłoszono mowy przeciw ministerjum. Zaburzeń porządku nie było.

We Wiedniu obiega pogłoska, że ks. Filip Koburg, najstarszy brat ks. Ferdynanda, poszukuje tam przez prywatnych ajentów pożyczki w sumie ośmiu milionów złr. Mówią, że sprawa ta ma stać w związku z zamierzoną mobilizacją armii bułgarskiej.

Rada ministrów bułgarskich ustanowiła komisję, mającą się zajmować drukami książek kościelnych. Z ksiąg do nabożeństwa ma być wypuszczoną umieszczona w nich dotąd modlitwa za cara, książki te bowiem pochodzą z Rosji.

Z Konstantynopola donoszą: Porta wypuściła bandytów czarnogórskich, aresztowanych wskutek awantury koło Burgas i wydała ich rządowi czarnogórskiemu do ukarania.

Hr. Montebello wysłał do Paryża ratyfikowaną przez sułtana konwencję o kanale Suezkim. Modyfikacje przedsięwzięte przez Portę, nie znajdą prawdopodobnie aprobaty w Paryżu i Londynie.

Nelidow miał audjencję u sułtana, na której ponowił żądanie o zapłacenie dłużnego Rosji odszkodowania wojennego, mianowicie pozostałości z kilku lat ostatnich wynoszącej 440.000 funtów tureckich. Porta wymawia się i tłumaczy zwłokę głodem panującym w Małej Azji.

Stosownie do życzenia wypowiedzianego przez rząd turecki, oświadczył rząd angielski gotowość ewakuowania Zeili (w kraju Somali na wschodniem wybrzeżu Afryki) pod warunkiem, że miejsce załogi angielskiej zajmie natychmiast załoga turecka.

Z Konstantynopola donoszą do *Pol. Corr.*, że naprężony stosunek między tureckim rządem a Armeńczykami mimo konferencyj wielkiego wezyra z armeńskimi notablami zaostrzył się w sposób nie zapowiadający bliskiego polepszenia. — Z Armenii dochodzą wiadomości o energicznych śledztwach tamtejszych władz i nowych aresztowaniach Armeńczyków, które wykazują, iż podejrzenia sułtana co do lojalności Armeńczyków nie zostały rozprószone przez zapewnienia ich notablów, owszem w ostatnim czasie te podejrzenia się wzmogły.

Dalsze wieści.

Donoszą nam ze strony, mogącej mieć bardzo dobre informacje, że wojna jest niennikniona. Niestety, nie dodają terminu jej wybuchu, a to rzecz główna. Tymczasem z Wiednia donoszą do *Czasu*, że „podobno postanowiono tam rozpuszczenie, na razie, pewnego procentu ludzi w pułkach kawalerji, który stanowił nadwyżkę zwykłego, normalnego etatu." Wskazywałoby to chyba, że nie tak rychło wojna wybuchnie. Co do kierunku przyszłej nawały wojennej uważają dzisiaj za pewne, że nie pójdzie w kierunku Galicji i w ogóle Austro-Węgier, ale Bułgarji. Nie potrzeba znać się na strategii, aby wiedzieć, że armia rosyjska, włóczywszy się w ciasną szyję w Rumunii między Austro-Węgrami a Czarnem morzem, może być przez armię austrjacką literalnie zduszoną. Ale właśnie rozłożeniem sił ogromnych, o ogromne fortece opartych, w Kongresówce i krajach Zabranych chce Rosja zaszachować Austrję tak, aby ku Rumunii wyruszyć nie mogła, w czemby Rosji dopomógł ruch Czarnogóry ku Hercegowinie i południowej Dalmacji. Z Konstantynopola donoszą, że Porta jest zaniepokojona wielkiemi zbrojeniami Rosji na Czarnem morzu. Ale jakie są szanse Rosji?

Dzienniki angielskie, *Standard* i *Globe*, rozważają pytanie, jak postąpią Niemcy, gdy Rosja wyszle swoje wojska do Bułgarji i w ten sposób zajmie pozycję nieprzyjacielską wobec Austrji. *Kölnische Ztg.* odpowiada na to pytanie w sposób następujący: „Według brzmienia traktatu austrjacko-niemieckiego wkroczenie Rosji do Bułgarji nie oznacza wprost zaatakowania Austrji." Wszelako chodzi tu nietylko o same Niemcy, któreby niczego bardziej nie pragnęły, jak wojny, cały świat prócz nich ogarniającej. Same używałyby błogosławieństw pokoju, a ostatecznie skorzystałyby z osłabienia mocarstw innych. Jednakowoż pewnem jest, że ogłoszony traktat przymierza austro-niemieckiego jest tylko podstawą zasadniczą, a istnieją nadto szczegółowe stypulacje wykonawcze...

W Rumunii, Serbii, Bułgarji. Porcie nie znajdzie Rosja sprzymierzeńca, owszem zaciętych nieprzyjaciół, a według najnowszych doniesień, Grecja nietylko nie myśli o dopomaganiu Rosji, ale owszem dobrze pamięta, jak ją Rosja po r. 1877 opuściła. Włochy pod żadnym warunkiem nie dopuszczą, aby Rosja choćby tylko pośrednio dotarła do morza Śródziemnego.

Co do Anglii, odpowiadając w Izbie lordów Granvillowi w czasie rozprawy adresowej, lord Salisbury dał do zrozumienia, że ks. Bismark nie tak bardzo przysługiwał się Rosji podczas rokowań berlińskich, jak on to w mowie swojej w rajchstagu wyłuszczał; a następnie co do sprawy bułgarskiej, i w ogóle spraw wschodnich złożył oświadczenie, wielce ważne w dzisiejszem położeniu, które znamy w streszczeniu, ale które w całej osnowie brzmi joszcze dobitniej.

„Muszę — powiada lord Salisbury — dotknąć jednego punktu mowy ks. Bismarka. Podobnie jak w roku ubiegłym mówił on o wypadkach, które zajść mogą w Turcji lub na granicy tego państwa, jako o sprawie Niemcy bardzo mało obchodzącej, a cały nacisk kładł natomiast na wypadki, które odegrać się mogą na granicy Niemiec, lub Austro-Węgier. A dotykając ich nie wykroczył z dawnego stanowiska, powtórzył to, co zawsze mówił, wytrwał przy tradycjach swego kraju; przypominacie bowiem sobie pp., że podczas wojny krymskiej Prusy były jedynem państwem, w ten konflikt nie wmieszanem.

Pod tym też względem, t. j. przez swoją zupełną indyferencję co do spraw dotyczących Wschodu Europy, jaskrawo odróżniają się Niemcy od innych mocarstw, a jakkolwiek ogólnie rzecz traktując, sądzę, że dość silnie zamanifestowały się nasze sympatje dla zjednoczonego ludu, którym włada cesarz niemiecki, to my pod owym względem nie znajdujemy się w podobnem położeniu. I my mamy przeszłość, tradycję, politykę — mamy politykę, której wcale nie zmierzamy się wyrzec (oklaski). politykę, którą owszem z całych sił wytężeniem utrzymywać będziemy. Mamy także interesa; w czasie 3 do 4 ostatnich generacyj ubezpieczyliśmy nasze interesa na południowym wschodzie Europy, i nie zamyślamy stawać się względem nich indyferentniejszymi od naszych poprzedników. (Oklaski).

Lichym byłbym reprezentantem polityki rządu angielskiego, gdybym zapowiadał jakąkolwiek zmianę w wypełnianych dotąd, lub tylko obmyślonych dyspozycjach. Mimo to jednak podzielam najzupełniej wiarę ks. Bismarka w możność utrzymania europejskiego pokoju, i to z tych samych, co on przyczyn. Niebezpieczeństwem mogłaby grozić naszym interesom na południowym Wschodzie jedynie jakaś awanturnicza, bezprawna akcja ze strony Rosji.

Otrzymaliśmy zaś najdokładniejsze, najkategoryczniejsze zapewnienia, że Rosja nietylko żadnej bezprawnej akcji rozpocząć nie zamierza, lecz nawet, że gdyby zkądinnąd ona wyszła, do niej się nie przyłączy.

Zgadzam się najzupełniej z ks. Bismarkiem na to, iż możemy ufać słowu cesarza Aleksandra. Naturalnie mówię tylko o tem, co oficjalnie doszło do mej wiadomości. Mieliśmy swego czasu rokowania z cesarzem Aleksandrem i przyznaję, że akcja jego rządu była nietylko pojednawczą, lecz odzaczała się nadto w wysokim stopniu prawością. (Oklaski.) Sadzę przeto, że zgodnie z niemieckim kanclerzem, mogę wielką przywiązywać wagę do zapewnień cesarza rosyjskiego, i jestem najmocniej przekonany, że dołoży on ze swej strony wszelkich starań, aby utrzymać pokój europejski."

Ambasador rosyjski hr. Szuwałow wrócił w piątek z Petersburga na swe stanowisko do Berlina, a w kilka godzin później konferował już z podsekretarzem stanu hr. Herbertem Bismarkiem. Jak słychać, ma Szuwałow podziękować od cara za mowę ks. Bismarka, ale wątpią, aby mu polecono wdrożenie rokowań dyplomatycznych.

We Wiedniu zaś odbyła się w niedzielę u ministra spraw zewnętrznych długa konferencja między hr. Kalnokim a posłem niemieckim ks. Reuss.

P. Nowikow, dawny poseł rosyjski u dworu austrjackiego, który w sobotę przybył do Wiednia z Petersburga, udał się zaraz do ambasadora rosyjskiego ks. Łobanowa i rozmawiał z nim od godz. 9. zrana aż do 2. z południa. Nazajutrz odjechał Nowików do Włoch.

Do *Czasu* donoszą z Wiednia 13. bm.: Wczoraj i dzisiaj były dnie arcypokojowe, nie było od pamiętnych alarmów tak dalece pokojowego usposobienia, jak to, które zapanowało przez te dwie doby. Na wczorajszym obiedzie u ks. Łobanowa atmosfera była również pokojowo-idyliczna, a sam gospodarz nie szczędził zapewnień uspokajających i objawów wiary w nienaruszalność pokoju europejskiego.

Z konferencyj tych, a szczególnie z niezwykłej pory, w jakiej się konferencja u Kalnokiego odbyła (nie ma bowiem zwyczaju odbywania konferencyj w niedzielę), wnoszą w kołach dyplomatycznych, że znaczą one może pierwsze pornszenie wymiany zdań w sprawach bieżących. Wniosek ten zdaje się usprawiedliwiać wiadomość, podaną przez dzienniki berlińskie, jakoby p. Giers miał zamiar wysłać okólnik do mocarstw w celu przedstawienia im. że obecny stan rzeczy w Bułgarji nie jest legalnym. Czy tak ogólnikowe przedstawienie rzeczy mogłoby mieć jakie praktyczne następstwa, trudno osądzić, zaszedłby jednak zawsze fakt, że Rosja przerwała swe milczenie. a z tego zdołałaby może dobra wola w kołach dyplomatycznych zręcznie skorzystać.

Kreuzztg. otrzymuje prywatne wiadomości z Rosji, że pomimo mowy Bismarka partja wojenna z wielkim pracuje sukcesem.

Z Rzymu donoszą do *Nowej Pressy*: Dowodzący eskadrą angielską admirał w Genui, przyjmując na swoim okręcie władze miasta, mówił o przyjaźni Anglii i Włoch, która w danym razie uwydatni się połączeniem flot obu mocarstw. Nie cała flota włoska, tylko wielka eskadra skoncentrowaną została pod wyspą Maddaleną.

Obecność Polski w kanclerskiej mowie.

Jak we wszystkich dotychczasowych, większej wagi wystąpieniach księcia kanclerza niemieckiego, tak i w ostatniem znaleźli się obecnymi— Polacy i Polska, co niechaj nam bez fałszywej miłości własnej narodowej będzie wolno uważać za dowód jeżeli nie materjalnej siły, to niewątpliwie politycznej doniosłości kwestji polskiej czy to we współczesnych dziejach, czy w przyszłym rozwoju europejskich wypadków.

Jeżeli nie więcej, to geograficzne położenie, to moralnego znaczenia stanowisko, jakie Polska pośród Słowiańszczyzny zajmuje — nie mówiąc już o liczebnej i materjalnej sile narodu polskiego — zmusi czy to przyjaciół, czy nieprzyjaciół liczyć się z kwestją, którą ciągle głoszą za bezpowrotnie pochowaną, a która przecież mimo to przy każdej sposobności zmartwychwstaje, która, co więcej, na ten raz według niemodejrzanego zapewne świadectwa księcia kanclerza niemieckiego, staje się przyczyną i punktem wyjścia najdonioślejszych zawikłań i przemian europejskich.

Zapisując to spostrzeżenie, zastrzegamy się wyraźnie przeciw przypuszczeniu, jakobyśmy do kategorji takich rzeczywistej wagi o polskiej kwestji orzeczeń, zaciągali domysł kanclerza niemieckiego, „że powodem obecnych uzbrojeń i koncentracyj rosyjskich może być między innemi chęć spiesznego stłumienia nowego zagrażającego powstania polskiego".

Domysł podobny nie był najprawdopodobniej wyrzeczony na serjo. Cokolwiekbądź zaś, byłoby rzeczą mocno dziwaczną, gdyby Rosja gromadziła dwukrotstotysięczną armję dla stłumienia ruchu, o którym lepiej od nas wie, że nie nastąpi i nastąpić nie może. Natomiast odnosi się powyższa uwaga nasza do reminiscencyj kanclerskiej mowy z epoki powstania roku 1863. Posłuchajmy, co w tej mierze powiada dosłownie w swej ostatniej mowie książę kanclerz niemiecki.

---

10)

METEOR.

POWIEŚĆ

z niemieckiego przełożył

WŁODZIMIERZ STEBELSKI.

(Ciąg dalszy).

XIII.

Pod numerem 10. ulicy Ravestein panował ruch wielki. Anna co chwila przestawiała meble, aby zamaskować rozmaite ich ułomności, pięknemi oczyma smutnie patrzyła na zielone tapety i trwożnie patrzyła:

— Jak też mu się u nas spodoba?

Geza wszakże tylko się uśmiechał, całował ją w czoło i oświadczał:

— Bądź spokojna. On przyjdzie, aby ciebie poznać, mój klejnocie, nie zaś aby nasze mieszkanie krytykować.

Jeszcze bardziej niespokojnym był stary Delileo. Z przedpotopowego kufra wygrzebał swój stary frak i z tą odzieżą, mocno kamforą przesiąkniętą, a potężnym kołnierzem przypominającą masywny smak królestwa mieszczańskiego, chodził wzburzony z jednego małego pokoju do drugiego, chustką od nosa strzepywał proch z ram obrazów, zawstydzonym wzrokiem patrzył w wpół oślepłe zwierciadło i drżącemi palcami poprawiał sobie imponującą krawatkę atłasową, która, tak samo jak jego pięknie haftowana, zżółkła koszula batystowa, była młodą pod parasolowem berłem Ludwika Filipa.

Geza żartował z tego ambarasu małej rodziny, usprawiedliwiał ją jednak całkowicie wielkością wypadku.

O godzinie 8-ej biły wszystkie serca; pięć minut po 8-ej zauważył Delileo:

— Może nie przyjdzie.

W kwadrans po 8-ej Anna spojrzała niespokojnie na skrzypka i szepnęła:

— On ci to przecież z pewnością przyrzekł, Gezo?

O pół do 9-ej usłyszano ruch na podwórzu.

— Będzie to odmowa, którą de Sterny przysyła — powiedział Delileo.

— Czy tędy się wchodzi do pana Delileo?— zapytał w tej chwili jakiś głos na wschodach.

Geza wybiegł. Stary dziennikarz wyprostował się, aby sobie nadać pozór niewymuszonej postawy. Anna znikła.

W kilka sekund otworzyły się drzwi, a do zielonego salonu wstąpił elegancki blondyn, któremu było nie na rękę, że nie mógł futra swego zostawić w przedpokoju. Ale to ani chwili nie trwało. Zaledwie bowiem Geza zdołał zeń zdjąć ciężkie futro, już de Sterny najserdeczniej podał rękę Delileowi, którego mu Geza chciał z całą formalnością przedstawić, i zauważył:

— Przecież jesteśmy dawnymi znajomymi!

Chciał Delileo tej grzeczności zaprzeczyć gestem ręki, ale Sterny mówił dalej:

— Może pan sobie już nie przypominasz chorego na miłość marzyciela, którego w dawnych czasach spotykałeś u hrabiny d'Agoult. Ja wszakże niezachwianie pamiętam jej łaskawą orzyjaźń.

— Mieliśmy, zdaje się, wówczas, jedną i tę samą boleść, tylko... (tu spojrzał na obraz Gualtieri, który natychmiast badawczym wzrokiem odkrył), byłeś pan później szczęśliwszy odemnie!

Staremu Delileowi stanęły łzy w oczach i ścisnął rękę wirtuoza.

— No? — zapytał de Sterny skrzypka, patrząc wesoło — przyrzeczono mi jeszcze coś więcej... całkiem nową znajomość.

Geza obejrzał się.

— O! ta mała! Schowała się przed panem.

Pośpieszył do przyległego pokoju.

Słyszano jego czułe zaklinanie:

— *Voyons*, nie bądź dzieckiem!

U ramienia Gezy, skromna i zatrwożona, blada i z ciemnym febrycznym płomieniem na ustach, weszła i położyła zimne jak lód paluszki w dłoń wirtuoza.

Jak oczarowany patrzył de Sterny na młode dziewczę; potem pocałował jej miękką rękę dziecięcą lekko i po rycersku, i rzekł:

— Musisz mi to pani wybaczyć; jestem bardzo starym przyjacielem jej narzeczonego i byłem dawniej bardzo skromnym, ale serdecznym czcicielem jej matki.

Potem zwracając się do Delilea — szepnął:

— Podobieństwo zdumiewające! To raczej zmartwychwstanie!

. . . . . .

Nie można było być uprzejmiejszym, jak był w tej chwili de Sterny, w domu przy ulicy Ravestein. Zresztą ta przyjemność nie kosztowała go żadnego wysiłku. Jak inni wielcy panowie, lubił małe wycieczki w sfery, w których długo żyć, byłoby dla niego czemś okropnem.

Wobec starego Delilea przyjął ton skromnego uszanowania a wobec Gezy zajął na pół koleżeńskie a na pół ojcowskie stanowisko. Wypił dwie filiżanki herbaty, chwalił się swoim apetytem i unosił się nad pysznemi ciastami.

Delileo wygrzebał swoje wspomnienia, które tak stare były jak frak jego i tak samo stosowały się do panującego ducha czasu.

Niema i blada siedziała córka zgasłej Gualtieri naprzeciw gościa i ani razu nie podniosła na niego oczu. Mimo to wszakże nie uszedł jej uwagi żaden, najmniejszy nawet szczegół jego postaci. Ponieważ jeszcze tego samego wieczoru miał z ulicy Ravestein wrócić na posadzki salonowego świata, więc był ubrany w strój wizytowy, z którym mu zawsze było do twarzy. Jego biała krawatka, jego *gilet en coeur* i nieskazitelna fryzura były dla niej objawieniem.

Nieraz po rozmowie łaskawie zwracał się do niej; ona wszakże odpowiadała jak zastraszona.

— Czy córeczka pana jest muzykalną? — zapytał starego Delilea po tych uciążliwych próbach zawiązania konwersacji.

— Tak, śpiewa trochę.

— Czy głos jej ma podobieństwo do... do...

— Zaśpiewaj cokolwiek *bijou* — szepnął Annie Geza — nie chcemy cię przymuszać, lecz jeżeli...

— Sprawiła byś mi pani wielką przyjemność! — zapewniał de Sterny.

Bez odpowiedzi, melancholijnym ruchem, jak lunatyczka, podniosła się dziewczyna, przystąpiła do pianina i położyła na pult nóty, piękną starą romancę Martiniego: *Plaisir d'amour*. Wirtuoz w tej chwili zaproponował jej akompaniament. Zgodziła się skromnie. W ubogim zielonym pokoju zabrzmiała miękko i smutnie najnieśmiertelniejsza ze wszystkich pieśni miłośnych — pieśń, której dotąd nie zdołały zabić połączone siły wszystkich uczennic konserwatorjów europejskich.

Plaisir d'amour ne dure qu'un instant,
Chagrin d'amour dure toute la vie!..

Śpiewaczka według przepisu trzymała ręce lekko złożone, główkę zaś, wbrew wszelkim przepisom, przechyliła na prawo, jak gdyby jej nagle stała się ciężarem. Głos jej był ponury i ściśniony. Drżało w nim jakieś przytłumione łkanie.

— Ona boi się pana — rzekł Geza, przystępując do Anny; — wiem, co to znaczy, bo zresztą nie brak jej odwagi. *Pauvre petit chat...* — i lekko pogłaskał ją po włosach.

Wirtuoz schmurzył czoło, tak jakby go bolało patrzeć na te czułości.

— To jest ten sam głos, niezaprzeczenie ten sam głos — rzekł, zwracając się do Delilea — podobieństwo uderzające. A teraz panno Anno, raczysz mi jeszcze jaką bagatelkę zaśpiewać, nie prawdaż?... proszę cię o to.

Geza ze stosu nut wydobył jeden egzemplarz i położył go na pianinie.

— Zaśpiewaj, Anno — prosił jej, a zarazem wziął do rąk skrzypce, leżące na pianinie. — Ta pieśń jest napisana na głos i na skrzypce.

Było to *„Nessun maggior dolore"* z muzyki Gezy do „Piekła" Dantego, kompozycja dziwna, w której głos ludzki z miekkiej, półgłośnej marzycielskości urastał w gorzko zrozpaczony jęk boleści. podczas gdy ze skrzypiec brzmiała melodja, pełna niewypowiedzianie ujmującej słodyczy, jak wspomnienie godzin rozkoszy dawno minionych. Paliły się policzki Gezie, gdy skończył tę ulubioną swoją kompozycję.

De Sterny oderwał ręce od klawiszów i bystro spojrzał na skrzypka.

— Czy to twoje? — zapytał.

— Moje.

— O to, pozwól się na miejscu uściskać... to jest poprostu *sublime* — zawołał wirtuoz.

Było już około godziny 11tej, gdy de Sterny przypomniał sobie, że go obowiązek powołuje. Geza odegrał mu jeszcze kilka innych kompozycyj swoich, a wszystko wirtuoza zajmowało żywo.

Geza odprowadził przyjaciela z ulicy Ravestein aż do dzielnic cywilizowanych.

De Sterny był roztargniony i milczący.

— No, i cóż pan myślisz — zapytał go po chwili Geza.

— Będziesz miał wielkie powodzenie.

— W czem?... w mojem małżeństwie? — zaśmiał się Geza.

— Ach! twoje małżeństwo... tak. Jest to istota najczarowniejsza, jaką kiedykolwiek spotkałem... od czasów jej matki. Co za głos! Mogłaby urość na Malibran!

— I...

Stali na placu królewskim. *Dieu merci*, oto nadjeżdża dorożka — zawołał Sterny — *adieu*, przyjdź mi jutro całe twoje „Piekło"... do widzenia.

Magasin de Nouveautés au Printemps we Lwowie, ulica Halicka l. 13, poleca **Krawatki** białe i kolorowe. **Kołnierzyki i manszety. Cylindry i Chapeau-claque. Kapelusze filcowe. Kalosze i parasole od zł. 1·30. Chustki jedwabne i niciane. Kaftaniki wełniane i skarpetki. Perfumy angielskie. Towary z bronzu, drzewa i skóry.**

Zupełna wyprzedaż obrazów i zwierciadeł Ignacego Frieda przy ulicy **Hetmańskiej l. 8**, obok kantoru pp. Sokala i Liliena.

„Carowi Aleksandrowi — powiada — zabrakło cierpliwości i chciał już dobyć miecza wobec szykan ze strony mocarstw zachodnich. Przypomnijcie sobie, panowie, że francuska siła zbrojna była już wtenczas związaną amerykańskiemi projektami w Meksyku, tak że nie mogła wystąpić z należną powagą. Car rosyjski nie chciał dopuszczać już dalej polskich intryg ze strony mocarstw, i był gotów w przymierzu z nami stawić czoło wypadkom i rozpocząć walkę. Przypomnijcie sobie dalej, że Prusy znajdowały się naówczas w swojem wnętrzu w trudnem położeniu, że w Niemczech wrzał już ferment, a zjazd książąt niemieckich w Frankfurcie był przygotowanym. Można tedy przyznać, że pokusa dla mego najłaskawszego pana, aby to trudne wewnętrzne położenie przeciąć przez podjęcie wojennej akcji na wielką skalę, a w ten sposób je uleczyć, z pewnością istniała. Niewątpliwie też byłoby przyszło do wojny między Prusami i Rosją w aliansie przeciw tym, którzy polskie powstania przeciw nam brali w opiekę, gdyby Jego królewska Mość nie była się wzdrygnęła wobec myśli rozwiązywania wewnętrznych trudności, czy to pruskich czy niemieckich z obcą pomocą. To też wtedy, nie przytaczając powodów naszego postępowania wobec nieprzyjaznych nam projektów innych niemieckich rządów, odmówiliśmy w milczeniu (wezwania na zjazd frankfurcki). Śmierć króla duńskiego naprowadziła następnie wszystkich interesowanych na inne myśli. Trzeba tylko było krótkiego tak! zamiast nie! z Gasteinu od Jego królewskiej Mości, a wielka wojna, wojna koalicyjna, była już gotowa w r. 1863."

Orzeczenie podobne wykazuje niewątpliwie ogromną wagę polityczną słabego materjalnie powstania polskiego na rozwój ówczesnych wypadków europejskich. Wobec niemocy francuskiej w Europie przez nieszczęsną i niewczesną wyprawę meksykańską, wobec wstrętu Anglii do mieszania się w wewnętrzne zatargi kontynentu europejskiego; wobec przykrego położenia Austrji zawieszonej między dwoma niebezpieczeństwami: powstania niezaspokojenych jeszcze wówczas Węgrów i zaczepki połowicznie dopiero zjednoczonych Włoch, przedstawiała się przedsiębiorczości i ambicji polityki pruskiej perspektywa spełnienia już wtenczas, i to z pomocą rosyjską, dzieła jedności niemieckiej pod przewodnictwem pruskiem, jakie się miało spełnić w trzy i w siedm lat później, jeżeli nie w przymierzu, to z przyzwoleniem nieoględnem Rosji.

Polskie powstanie miało się stać punktem wyjścia jedności niemieckiej a z przycisku, jaki książę kanclerz niemiecki kładzie na okoliczność, iż wyłączną zasługą dzisiejszego cesarza Wilhelma, jeżeli nie dopuścił udziału obcej potęgi w rozgrywaniu się losów Prus i Niemiec, czytać prawie można pomiędzy wierszami, jakoby sam kanclerz podobnemu aliansowi i podobnej akcji nie był przeciwnym.

Inne naturalne pytanie, czyby jedność niemiecka, dokonana w podobny sposób, wywalczona na własnym żywiole przez pomoc rosyjską, kroczącą po ruinach zgnieciónej Polski, była pozostawiła w dziejach i umysłach zjednoczonych w ten sposób Niemiec tradycje wdzięczności, usposobienia życzliwe dla inicjatorów i wykonawców podobnego dzieła.

Co wreszcie w wystąpieniu kanclerskiem, nietylko zaś w niem, ale we wszystkich wystąpieniach dzisiejszych niemieckich przeciw Rosji rzeczą najciekawszą a kolącą w oczy jako dziwaczna sprzeczność, to brak wszelkiego słowa krytyki dla owej akcji czy to pruskiej czy niemieckiej, która począwszy od roku 1830 aż do dnia dzisiejszego dokładała wszelkich starań, aby trzymać Polskę w więzach rosyjskich, przeszkadzać jej wyswobodzeniu się przez wszelką możliwą pomoc dawaną Rosji. — Dzisiaj woła cała prasa, cała opinia publiczna w Niemczech i Austrji, odzywa się nawet sam książę kanclerz przeciw mniemanej czy rzeczywistej zaborczości i ambicji rosyjskiej.

Czyżby jej się dzisiaj było trzeba było obawiać, czyż byłoby trzeba dzisiaj przeciw niej się zbroić, gdyby w latach 1831 i 1863, choćby nawet i podczas wschodniej wojny w r. 1854 i 1855, polityka pruska i austrjacka razem były połączyły swą akcję z działaniem i dążeniami mocarstw zachodnich ku wyzwoleniu Polski z pod panowania rosyjskiego? Rzecz uwagi godna że nikt z reprezentantów opinii publicznej w Niemczech nie wyjmując samego kanclerza, pytania podobnego sobie nie zadaje i nie rozwiązuje; że nikt z nich nie pyta, czy czasem w akcji podobnej nie był błąd, za który teraz ciężko pokutować przychodzi. Opatrzność ma jednakże swoje drogi, któremi prowadzi ludzkość do swych przeznaczeń. Nie będziemy rozstrzygali kwestji, czy i ten błąd niemiecki, a jest nim niewątpliwie, nie należy do kategorji owych błędów, które dziejowa Opatrzność w wiadomych jej tylko celach popełnić dopuściła.

De Sterny zniknął w dorożce.

. . . .

W domu przy ulicy Ravestein miano onego wieczoru wiele jeszcze do opowiadania. Stary Delileo, któremu policzki gorzały jak po szampanie, był bardzo rozmowny. Geza słowo w słowo powtórzył Annie pochlebny sąd Sternego o niej.

Anna wszakże zdawała się niezadowoloną i nerwową, jak dziecko zawcześnie ze snu zbudzone. Skarżyła się na to, że źle śpiewała; ona, która zwykle podniecała gadulstwo swojego biednego starego ojca, teraz wcale go nie słuchała, nawet grymasiła, a w końcu oświadczyła, że ją drażni zwyczaj ojcowski przechadzania się po pokoju. Gdy stary obraził się tem i usiadł prosiła go o przebaczenie i zalała się łzami.

Geza podniósł ją na kolana; uspokoił żartami i otarł łzy dziewczęcia.

— Żyje zanadto samotnie; najmniejszy wypadek ją wzburza — rzekł, zwrócony do Delilea.— Musimy znaleźć dla niej jakąś rozrywkę.

Stary patrzył przed siebie posępnie.

Około godziny trzeciej Sterny wrócił do hotelu. Czczono go tak samo, jak zwykle, mimo to był rozstrojony.

— Dziś już każdy gamoń zna moje nazwisko — szemrał pod nosem — i tłum pokazuje sobie Sternego, gdy przechodzi. Cóż jednak zostanie po mnie, gdy umrę?... Nic, tylko kilka mizernych kompozycyj, z których po mojej śmierci śmiać się będą!

W duszy mu brzmiały pieśni skrzypka. — Dreszcz go przeszedł. Pomyślał o pięknej dziewczynie i potarł sobie czoło.

— Hm! Niebezpieczeństwo zbyt spokojnego pożycia małżeńskiego nie grozi mu z tej strony — rzekł do siebie. — Ona jeszcze śpi, ale... ona odziedziczyła całą namiętność matki i całą nerwowość ojca. Ale jak jest piękną... ach, jak piękną!

(C. d. n)

Z Zaboru pruskiego.

Berliński korespondent *Kurjera Pozn.* donosi, że d. 12. bm. miał ks. arcyb. Dinder złożyć wizytę ks. Bismarkowi, a z powodu rozmów biskupa wrocławskiego Koppa z ks. Dinderem pisze: „Ponieważ rozporządzenie językowe wywrzeć musi niezaprzeczenie w dzielnicy polskiej i na całe życie religijne wpływ szkodliwy, przeto obydwaj księża biskupi i pod tym względem niezawodnie przedłożą rządowi swe zapatrywania. O ile słychać, wytoczy frakcja polska przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty, które się rozpoczną za kilka dni, nietylko uzasadnione skargi swoje z dziedziny szkolnictwa, ale nadto postawi następnie formalny wniosek, żądający zniesienia rozporządzenia, które zniosło naukę polskiego czytania i pisania w szkole ludowej."

Orędownik z d. 12. bm. doniósł:

„Dziwiono się swego czasu ogólnie, że na wiecu parafii tumskiej ks. prałat Marjański wystąpił z tak stanowczą przestrogą przed odgrażaniem się szyzmą, bo choć wprawdzie pogróżki powtarzano w pewnych kołach, nikt jednak z lepiej poinformowanych nie brał tego na serjo. Teraz dopiero dowiadujemy się, że ks. Marjański miał rzeczywiście ważny powód do takiego wystąpienia na wiecu. Jak nas z bardzo pewnego źródła zapewniają, pewna liczba tutejszych obywateli, podobno dość znaczna, udała się swego czasu do redakcji *Dziennika Pozn.* z deklaracją, jako występuje z kościoła katolickiego z powodu znanego okólnika arcybiskupiego. Redakcja *Dziennika* po głębszym namyśle deklaracji tej nie wydrukowała. Mimo, że sprawa ta pozostała dla innych tajemnicą między redakcją *Dziennika* a owymi deklarantami, dostała się ona jednak do wiadomości czcigodnego ks. prałata. Dodajemy, że wtedy kiedyśmy pisali o wystąpieniu ks. prałata na wiecu, nie mieliśmy zgoła żadnej wiadomości o istnieniu podobnej deklaracji."

Na to odpowiada *Dziennik Poznański*:

„Dziwna rzecz, jak *Orędownik* z lekkiem sercem może puszczać w świat podobne, z gruntu fałszywe wieści. Chyba że przez puszczanie podobnych wieści pragnie nienstannie drażnić społeczeństwo nasze a uciechę robić dziennikom niemieckim? Nie ładna to robota. Zapewniamy bowiem jak najuroczyściej że ani dość znaczna liczba obywateli, ani nikt zgoła nie był u nas z żadną deklaracją, jako występuje z kościoła katolickiego. Zresztą *Orędownik* powinienby to przynajmniej wiedzieć, że gdyby komu przyszło podobne głupstwo do głowy, to deklarować je mógł tylko w sądzie, a nie w redakcjach."

Przy obradach nad wnioskiem dotyczącym przedłużenia ustawodawczych okresów sejmowych w pruskiej Izbie posłów, zabrał głos poseł pan Czarliński i powiedział co następuje:

„Mości panowie! Pozwólcie i mnie w kilku słowach scharakteryzować stanowisko, które my Polacy w kwestji niniejszej zajmujemy. Stanowisko to jest bardzo chłodne wobec wniosku dotyczącego zmiany artykułu 73 konstytucji z dnia 31. stycznia 1851 roku. Z drugiej jednak strony, zdaniem naszem, nie mamy także żadnego powodu, aby się zanadto unosić za zatrzymaniem odnośnych przepisów konstytucji, ponieważ pouczyło nas doświadczenie, że także bez zmiany artykułów konstytucji najważniejsze z nich uczyniono nam iluzorycznemi, że jeśli nie formalnie to jednak materjalnie już dla nas nie istnieją i że ich miejsce zajęły ustawy wyjątkowe. Wobec tego rozważyć nam trzeba jedynie krótko, ściśle i przedmiotowo, gdzie są większe korzyści, albo gdzie mniejsze niekorzyści, a w tej sprawie powiedziano z wszystkich stron tej Wysokiej Izby już tyle, że nie będąc przyjacielem powtarzania tego, co już powiedzieli inni, tylko słów kilka chcę dodać do poprzednich wywodów.

Zaznaczono tu, a mianowicie ze strony pp. wnioskodawców, że ludność wyborami jest strudzona i znudzona. Mojem zdaniem jednak nie podano wyczerpujących powodów tego znudzenia. Tylko poseł Rickert wskazał na wpływanie urzędników na wybory, a pod tym względem moglibyśmy i my rozwieść się długo i szeroko, gdyż u nas wpływanie władz dzieje się w wielkim stylu, począwszy od żandarma, wójta i komisarza obwodowego aż do sfer bardzo wysokich. Chcę panom przypomnieć dawniejszy wypadek z krotoszyńskiego okręgu wyborczego, który starsi członkowie tej Wysokiej Izby znają bardzo dobrze, a w którym nawet więźniowie pod komendą dozorcy więzienia odprowadzeni zostali do urny wyborczej i głosować musieli według rozkazu. (Słuchajcie! Słuchajcie!)

W ostatnim jednakże czasie także i nauczyciele odebrali wprost rozkaz, na kogo mają głosować, a jeden z urzędników był nawet tak bezwstydny, iż do mnie powiedział: „Szczęście, że człowiek ten zastósował się do wezwania, w przeciwnym bowiem razie jużby go tu dawno nie było." (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Do tego dodać jeszcze trzeba, mości panowie, postępowanie oficjalnej i półurzędowej prasy z jej niemniej niż genialnemi odezwami i charakteryzującemi ją bardzo trafnie intytulacjami, nadawanemi kandydatom rozmaitych stronnictw, a mianowicie naszym kandydatom jako „należącym do stronnictwa przewrotu, rewolucjonistom i zdrajcom stanu". Że przez to, mości panowie, zaciekłość przy walkach wyborczych się wzmogła i że niechęć ogarnia wyborców ograniczonych co do swobodnego wykonywania wyborów, rozumie się samo przez się.

Nie sami jednakowoż urzędnicy, ale i osoby prywatne popełniają u nas jak największe i najgorsze występki przeciwko wolności wyborów, i to nie tylko przed wyborami i podczas wyborów przez to, że wyborców z głosami niepewnemi wysyłają w dzień wyborów na inne miejsce lub nawet w lokalu wyborczym zagrażają im, a nawet zwalniają ze służby, ale — co najgorsza — po wyborach mszczą się, i to mszczą się okropnie nietylko pod materjalnym, ale i moralnym względem. Utrudniają dostarczanie deputatu, wzbraniają się mimo obowiązku kontraktatowego dać podwody po drzewo, a nawet koni do lekarza lub duchownego i to jeszcze zawsze z wskazówką: „Idź do tego, na którego głosowałeś". I to, mości panowie, dzieje się u nas często niestety nawet z strony liberalnej, a jeśli takie sponiewieranie w interesie moralności publicznej ma być ogłoszone publicznie, to prasa nam wroga, nie wyjmując liberalnej, pomija je milczeniem zamiast w imię wolności bić i wołać na alarm.

Tak, mości panowie, kto stoi pośród ludu naszego i kto widział zohydzania i waśnie stronnicze, z jakiemi rozmaite stronnictwa powstają przeciwko sobie, kto widział jak lud poniża się do masy nie mającej żadnej woli, jak szarpie się go i wyzyskuje to dla liberalnego to znów dla konserwatywnego kandydata z użyciem najohydniejszych środków, aby tylko nie głosował na naturalnego reprezentanta, to jest na Polaka — ten mógłby zawahać się przy pytaniu, na jak długo właśnie określić trzeba perjody ustawodawcze, jeśliby tylko przez to złe usunięte być mogło. W rzeczy samej jednak byłoby to tylko odroczeniem akcji wyborczej, tak że znów wróciłyby złe stosunki, o których mówiłem. I tak z drugiej strony zaprzeczyć nie można, że jeśli się przy wyborach wolna wola ludu nie objawiła, to słuszniejsza, aby tem rychlej wracały wybory. Z tej też przyczyny, mości panowie, jako i dla tego, że uważamy częste omawianie kwestji politycznych za pożądane i potrzebne, głosować będziemy przeciwko wnioskowi. (Brawo u Polaków).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 15. lutego.

* **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się we czwartek 16. bm. o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Sprawa zatwierdzenia statutu miejsk. muzeum przemysłowego. Sprawa najmu ubikacji na klasy równorzędne dla szkoły im. św. Anny. Wniosek w sprawie najmu ubikacji w gmachu teatralnym (?) na jedną klasę szkoły żeńskiej im. Piramowicza. Wnioski dotyczące oddania w przedsiębiorstwo robót około czyszczenia kanałów publicznych i kloak w realnościach miejskich na r. 1888. Komitet lwowski dla popierania krajowego przemysłu artystycznego na wystawie w Glasgowie o subwencję. Wniosek w sprawie przyjęcia zarządu fundacji stypendyjnej im śp. Ferdynanda Pello. Henryk Venning o pozwolenie ustawienia 7 wag automatycznych do oznaczenia ciężaru osób na placach publicznych. Sprawa nabycia realności l. $492^2/_4$ (l. 46 ulica Źródlana) i gruntów przyległych na cele rozszerzenia targowicy i budowy stajni dla bydła rzeźnego. (Uchwała I) Rekursy w sprawach budowniczych. Niemieckie towarzystwo gazowe w Dessau o zmianę dotychczasowego kontraktu zawartego z gminą w sprawie oświetlenia miasta gazem. Zamknięcie rachunków gminnego podatku czynszewego za rok 1886.

Na posiedzeniu poufnem: P Stanisław Kalicki o przyrzeczenie przyjęcia do związku gminy, a pp. Ferdynand Pietzsch i Jerzy Schwetlich o nadanie obywatelstwa miejskiego Praktykanci konceptowi magistratu o przyznanie kwaterowego. Wnioski odnoszące się do obsadzenia jednej posady adjunkta i asystenta technicznego, dalej jednej posady adjunkta względnie dwóch posad asystentów rachunkowych z pominięciem konkursu.

* **P. Edmund Mochnacki**, prezydent m. Lwowa, który przed powołaniem go na to stanowisko był radcą Wydziału krajowego, został na własne żądanie wczoraj na posiedzeniu Wydziału spensjonowany, a na jego miejsce mianowano dr. Ekielskiego.

* **Dr. Zagórski** mianowany został przez Wydział krajowy sekundarjuszem przy oddziale dla chorób ocznych w szpitalu rzeszowskim.

* **Mianowania**. Radca wyższego sądu lwowskiego p. Władysław Szymonowicz mianowany został starszym prokuratorem wyższego sądu krajowego w Krakowie. Prokurator p. Adolf Frendl w Złoczowie i radca sądu krajowego Emil Nemethy we Lwowie mianowani zostali radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

* **Moratorjum**. Pod tym alarmującym tytułem podaje *Przegląd* notatkę, w której donosi, że w sferach kupieckich Lwowa panuje przerażenie, ponieważ fabrykanci zagraniczni wypowiedzieli wszystkim kredyt i że wskutek tego biedniejsi ogłaszają już dziś krydę. Notatka ta wymierzoną jest wprost przeciw interesom stanu kupieckiego i zawiera tyle fałszu ile słów. Jeżeli tym dżentelmenom galicyjskim, których organem jest *Przegląd*, zależy na podkopaniu interesów naszego świata handlowego, to przyznać trzeba, że się zręcznie wzięli do rzeczy — ale gdzież sumienie? Czy redakcja *Przeglądu* zdaje sobie sprawę, ile tą notatką szkody społeczeństwu naszemu wyrządziła. Zaprawdę, nie ma większego nieszczęścia, jak dziennik zły i głupi.

* **Zmarli.** Ksiądz Franciszek Lorenc, proboszcz w Trebosi koło Sokołowa rzeszowskiego, zmarł dnia w 39 r. życia.

Piotr Krawiec, włościanin z Bachorca w ziemi Sanockiej żołnierz z r. 1863. ciężko ranny pod Batorzem, zmarł w swej wsi rodzinnej 9. bm.

Ludwik hr. Rey, syn śp. Stanisława i Wilmy z Głogowskich hr. Reyów, o którego śmierci donieśliśmy przed kilkoma dniami, zmarł na małej wysepce Adrjatyku — dokąd stroskaną matkę z chorym młodzieńcem wysłali lekarze wiedeńscy, jakby na próbę skuteczności klimatu. Zwłoki pełnego nadziei młodzieńca przewiezione koleją żelazną przez Kraków do dóbr Psary za Lwowem. Grono kolegów udało się na dworzec kolei, jakby na ostatnie pożegnanie sympatycznego towarzysza.

W Warszawie zmarł nagle w 51 r. życia Józef Wosiński, członek izby sądowej, powszechnie szanowany i znany prawnik w Warszawie. Po ukończeniu szkół w Warszawie wyjechał do Petersburga, później do Francji na studja. Po dłuższym pobycie w Paryżu powrócił do kraju.

Augustyn Szmurło, znakomity filolog i zasłużony pisarz, były inspektor gimnazjalny, czynny prawie do chwil ostatnich na polu piśmiennictwa, zmarł w Warszawie w 67 r. życia. Po ukończeniu szkół należał do pierwszej partji młodzieży, co wyjechała na koszt skarbu Królestwa Polskiego do Moskwy, gdzie zabłysnął na wydziale filologicznym, jako człowiek wielkiego talentu i rzadkiego zapału do obranego kierunku naukowego. Wróciwszy do kraju, jako kandydat filologii, otrzymał miejsce nauczyciela języków starożytnych w gimnazjum w Warszawie i odrazu w tutejszem kole pedagogicznem zajął stanowisko wydatne. Następnie przeszedł, jako starszy nauczyciel do gimnazjum gubernialnego. W r 1854 spotykamy go w instytucie szlacheckim, gdzie młodzież pod jego wpływem garnęła się chętnie do łaciny i historji. W lat kilka później wszedł do akademii duchownej, gdzie wykładał literaturę grecką i rzymską. Po otwarciu kursu przygotowawczego powołano Szmurłę na katedrę łaciny i greki, a potem na adjunkta ostatniego z tych przedmiotów do szkoły głównej. Nieboszczyk należał do organizatorów wydziału oświaty i razem z Wyzińskim oraz Przystańskim odnośne projekta opracował. Jednocześnie powołano go na przełożonego gimnazjum na Nowolipkach, które miało za wzorowe uchodzić. Szmurło wydał wiele rzeczy specjalnych, z których tu jedynie ważniejsze przypominamy, a mianowicie: „Gramatykę łacińską teoretyczno-praktyczną" w trzech częściach, razem z Sumińskim. „Historia literatorum Romanorum", „O kulturze Grecji", „O dziejowem stanowisku klasycyzmu", „O nauczaniu gimnazjalnem". Jedną z ostatnich prac jego był przekład „Iljady", który w prasie powszechne uznanie obudził. Prócz tego Szmurło był współpracownikiem „Encyklopedji powszechnej" i pisywał artykuły treści pedagogicznej do *Dziennika powszechnego*, w pierwszych czasach jego rozwoju.

Anzelm Sulikowski, naczelnik komitetu towarzystwa kredytowego ziemskiego, człowiek prawy, użyteczny społeczeństwu i zasłużony urzędnik, zmarł w Warszawie w 69 r. życia. Pół wieku pracował w pomienionem towarzystwie, wysłużywszy bowiem w r. 1879 całkowitą emeryturę, do zgonu jeszcze pełnił dawne swoje obowiązki. W r. 1865. wydał dzieło p. t. „Rys i zasady towarzystwa kredytowego ziemskiego".

Na wychodźtwie zmarli: J. Dybowska, z domu Kosiorowska, wdowa po wychodźcy z r. 1831, 4. bm. w Paryżu, w 62 r. życia; Józef Ulkowski, inżynier, b. uczeń szkoły polskiej, w Mouzay, departamencie Meuse, przeżywszy lat 41; Jan Nepomucen Janowski, jeden z założycieli towarzystwa demokratycznego i autor licznych broszur 5. bm. w Juvisy pod Paryżem, w 86 r. życia; Witalis Maleszewski, wychódźca z r. 1831, 3. bm. w Chaux-de-Fonds w Szwajcarji.

Henry Meine, jeden z najznakomitszych jurystów angielskich, zmarł w Cannes w 66 r. życia.

* **P. Cyprjan Godebski**, znakomity rzeźbiarz, którego projekt pomnika Adama Mickiewicza na ostatnim konkursie pierwszą uwieńczony został nagrodą, przybył z Paryża do Krakowa. Artysta ten jest wnukiem legionisty i poety, będącego według tradycji autorem pieśni legionów: mazurka Dąbrowskiego: „Jeszcze Polska nie zginęła!" Gdy Cyprjan Godebski na czele pułku padł na polu boju pod Raszynem w roku 1809., sejm warszawski uchwalił, aby jego syna Ksawerego wychowano kosztem kraju. Syn pułkownika a ojciec naszego rzeźbiarza był posłem na sejmie 1831. roku — po powstaniu emigrował do Francji, zkąd w podeszłym już wieku przybył do Lwowa i został kustoszem zakładu Ossolińskich pod kuratorją ś. p. Maurycego Dzieduszyckiego. Miły i uczony staruszek, związany był bliską przyjaźnią z Wicentym Polem, Maurycym Dzieduszyckim, Augustem Bielewskim i Antonim Małeckim. Ostatnie lata strawił na ukatalogowaniu bogatych zbiorów rękopiśmiennych biblioteki Ossolińskich. Syn jego Cyprjan wychowywał się w Paryżu, a pracownia rzeźbiarska tegoż doszła niebawem do sławy i wziętości.

Cyprjan Godebski przybył do Krakowa, celem porozumienia się z komitetem ściślejszym co do wykonania pomnika, uznanego przez sąd konkursowy „za najodpowiedniejszy do postawienia". *N. Reforma* donosi, że okazała się płonną podnoszona obawa jakoby koszt pomnika miał przewyższać zebrane fundusze. Również fałszywą była rozpuszczona pogłoska, jakoby artysta zażądał z góry wypłaty funduszu. Mylnem nakoniec twierdzeni, jakoby miał oświadczyć, że na żadne w projekcie nie dozwoli zmiany.

* **Kulig.** Do domu państwa Stanisławowstwa B. zjechał wczoraj kulig z Drohobycza, urządzony staraniem pp. W. Kulig ten złączył się z drugim kuligiem ze Lwowa, zaaranżowanym przez pp. K. M. Huculki i krakowianki, piękne ukrainki i kołomyjki mięszały się w pląsach, które trwały do godziny 8. zrana. Ze strojów zwracały uwagę kostium rusinek (p. B.), ukrainek (p. M. i K.), krakowianek (p. S. i T.), oraz piękne ubrania panów K., R, R. i S.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę 18 bm. wieczorek humorystyczny dla mężczyzn. Początek o godz $7^1/_2$ wieczorem.

* **Kółko słowiańskie.** Do kilku kółek naukowych zawiązanych w łonie lwowskiej czytelni akademickiej przybyło założone przed dwoma tygodniami kółko słowiańskie, którego celem, jest zaznajamianie się z życiem umysłowem Słowiańszczyzny, jako też nauka poszczególnych języków słowańskich. Do kółka zapisało się około 40 członków, między nimi kilku Rusinów, Bułgar i Serb, około 15 uczy się wspólnie języka ruskiego. Pierwsze zwyczajne posiedzenie odbyło się w ubiegłą środę, był w niem obecny profesor dr. Kalina. Nad odczytem „o pokrewieństwie języków słowiańskich" rozwinęła się żywa dyskusja. Drugie posiedzenie odbędzie się dziś, w środę, o godz. 7 wieczór w lokalu czytelni akademickiej, na którem akad. Barski odczyta rozprawę „Dumy i pieśni serbskie o Kosowem polu", poczem nastąpi odczytanie kilku odnośnych pieśni ludowych w oryginale i tłumaczeniach polskiem i ruskiem.

* **Na ostatniem posiedzeniu Tow. przyrodników** im Kopernika przed tegorocznem walnem zgromadzeniem przedłożył prof. Niedźwiecki I. zeszyt rozpoczętego przez Akademię Umiejętności w Krakowie wydawnictwa atlasu geologicznego Galicji. — Zeszyt ten obejmuje obok obfitego tekstu także mapę geologiczną okolicy Podola i Pokucia. Tekst wraz ze wstępem opracowany przez prof. Bieniasza na podstawie materjału starannie zebranego przez ś. p. prof. Altha, który był też inicjatorem tego wydawnictwa, jakoteż forma zewnętrzna zeszytu i piękne wykonanie mapy z wymiarem 1:75000 oraz niesłychana taniość (3 zł. za mapę), — przynoszą, jak się wyraził prof. Niedźwiecki, nietylko zaszczyt samemu wydawnictwu, ale i całemu krajowi, a to tem bardziej, iż wyprzedziło inne zagraniczne w tym względzie rozpoczęte prace. Przy tej sposobności nadmienił prelegent o podobnem wydawnictwie prowadzonem od 10 lat w Węgrzech, a oraz o państwowym zakładzie geologicznym w Wiedniu, który położył sobie za cel od założenia swego (tj. od 1849 r.) badanie poszczególnych krajów koronnych austrjackich i na podstawie tychże wydawanie odpowiednich map geologicznych. Rozpoczęte prace od wschodnich krajów, a zatem od Galicji i Bukowiny, i wydano też dotyczące mapy w wymiarze 1:25000, a pojedyńcze kartony kosztują po 4 złr. i to bez tekstu. Dalszych krajów zdjęcia geologiczne nie są jeszcze uskutecznione.

Po przedłożeniu rzeczonego I. zeszytu wydanego przez akademję umiejętności w Krakowie mówił prelegent o najnowszem, dla paleontologii ważnem odkryciu zwierzęcia, łączącego gady i płazy (t. zw. Branchiosaurus), objaśniając na odpowiednich rysunkach Krednera i Fricza jego budowę. Potem mówił dr. Siemiradzki o stosunku geologicznym gór Sandomierskich mianowicie od Krakowa do Puław i Kielc, wykazując, że tam wszędzie występują utwory dewońskie i sylurskie poprzerywane gdzieniegdzie ławicami koralowemi (rafami) jak np. pagóry Chęcińskie. Prelekcję swoją objaśniał dr. S. charakterystycznymi okazami odpowiednich skamielin. *(V)*

* **Z dyrekcji ruchu kolei państwowych.** Ponieważ zaspy śnieżne na szlaku Stróże-Grybów 13. bm. usunięte zostały, otwiera się także ruch towarowy na tej linii, tak, że obecnie w krakowskim okręgu dyrekcyjnym wszystkie linie dla przewozu osób i towarów są otwarte z wyjątkiem szlaków Stróże-Zagórz i Zagórzany Gorlice, które dla całego ruchu zamknięte pozostają.

* **Odczyt.** Pierwszy z zapowiedzianych przez towarzystwo pedagogiczne odczytów, mieć będzie d. 20. bm. o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej dr. Ludwik Finkel. Prelegent przedstawi „Charakterystykę Zygmunta Augusta".

* **Galicyjski zakład ciemnych we Lwowie,** zostający pod dyrekcją ks. Jerzego Czartoryskiego, nadesłał nam sprawozdanie, z którego się dowiadujemy, że zakład miał w roku ubiegłym 17.106 zł. 89 ct dochodu, ponieważ zaś rozchód w tym czasie wynosił 17.208 zł. 76 ct., pozostał więc niedobór w wysokości 102 zł. 7 ct.

Majątek własny zakładu przedstawia sumę 210.652 zł 87 ct. Na rok bieżący preliminowane dochód w wysokości 12 217 a wydatki na 12 750 zł. Wynikający ztąd niedobór 533 zł. zamierza dyrekcja pokryć uzyskaniem nadzwyczajnych dochodów.

Rozwój zakładu w r. z. przedstawiają następujące daty statystyczne:

W zakładzie było ociemniałych chłopców 20, dziewcząt 13 — łącznie 33.

W ciągu roku opuściło zakład 4 chłopców i 3 dziewcząt a przybyło 3 chłopców i 2 dziewcząt, czyli z końcem r. 1887. było 19 chłopców i 12 dziewcząt, razem 31.

W r. 1887 zakład brał udział w wystawie krajowej krakowskiej a na podstawie orzeczenia komisji sędziów otrzymał: 1. za zdumiewające rezultaty umiejętnej i gorliwej pracy około umoralnienia i wykształcenia swych wychowanków dyplom honorowy jako najwyższą nagrodę. 2. nadano pani Amalii Makowskiej, żonie kierownika szkoły w gal. zakładzie ciemnych we Lwowie medal srebrny ministerstwa handlu za wieloletnią bezinteresowną nader staranną i skuteczną naukę robót ręcznych w oddziale ociemniałych dziewcząt. 3. dla czterech uczniów zakładu przeznaczyła komisja po jednym dukacie.

* **Muzeum Kopernika w Rzymie** przed otwarciem jeszcze zamienione zostaje na muzeum astronomii. Pomieści ono wszelkie narzędzia i dzieła astronomiczne z epoki reformy tej nauki, dokonanej przez naszego ziomka. Rozszerzenie muzeum, o którem mówimy, odbywa się na koszt rządu włoskiego. Kustoszem zbiorów mianowany został dr. Artur Wołyński. P. W. zwiedził już stare wszechnice w północnych i środkowych Włoszech, poszukując starych dzieł i narzędzi astronomicznych. Układy o pozyskanie odnalezionych w ten sposób przedmiotów, toczą się na drodze urzędowej.

* **Obowiązkowe ubezpieczenie na wypadek wojny**. W ministerjum spraw wewnętrznych toczą obecnie narady nad tem, czy nie należałoby nałożyć na towarzystwa ubezpieczeń obowiązku urządzenia działu ubezpieczeń na wypadek wojny. Rząd chce także ulgę przynieść tym, którzy chcieliby się na wypadek wojny ubezpieczyć, dotąd bowiem płacić oni musieli dość znaczne premie dodatkowe. Spodziewać się należy, iż towarzystwa asekuracyjne w dobrze zrozumianym własnym interesie ułatwią rządowi ważne to zadanie, jakoteż, że nasze towarzystwo krakowskie nie da się i pod tym względem innym wyprzedzić.

* **Na Bank ratunkowy** w Poznańskiem złożył w administracji *Gazety Narodowej* p. Adam Bienkowski z Czortkowa 15 zł.

* **Wisiorek złoty**, wielkości dukata, znaleziony podczas wieczorku stowarzyszenia młodzieży handlowej 4 b. m. w kasynie miejskiem, odebrać można w handlu pp. Fr. Schubutha i Syna. Rynek 45.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmieniającym swój kierunek od NE do SE i zmiennym stanie nieba, nie było w ubiegłej dobie opadu.

Średnia temperatura doby była — 0.6° C., najwyższa — 4.5° C., najniższa dziś w nocy była — 3.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 768.3 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Anglii i wynosiła 750—755 mm., zwyżka w Krymie i wynosiła 775—770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się na morzu Białem.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 15. lutego:

Wiatr o zmiennym kierunku, od SE do SW, średnia temperatura doby około — 0° C., niebo przeważnie zamglone, powietrze więcej jak miernie wilgotne i do mgły skłonne, opad jeszcze nieznaczny.

* **Jutro,** dnia 16. lutego: św. Julianny P. — św. Izydora P.

— **Z nad Dunajca**. Kwestja zabezpieczenia robotników na wypadek choroby lub kalectwa zajmuje dziś żywo najpoważniejsze umysły ekonomistów i najpotężniejszych państw gabinety. Niestety, w tutejszym zakątku powiatu nowotarskiego, sprawa ta nie zajmuje żadnych władz, nawet w tak prymitywny sposób, jak tego żądają przepisy zwykłej książeczki służbowej. Mamy tu kilkanaście, do dwudziestu, traczy parowy h, z których kilku może się śmiało nazwać fabrykantami, jak np. mebli giętych Tonnetów w Ochotnicy, Robinsohna et Comp. i Loevy w Tylmanowej, Hoffmana w Szczawnicy i w. i., gdzie wypadki okaleczeń, obrywania członków a nawet śmierci pomiędzy robotnikami są na porządku dziennym, bez żadnej opieki lekarskiej, bez żadnego wynagrodzenia A przecież każdemu z tych robotników od samego początku wstąpienia do fabryki, czy tracza, potrącają od zarobionego guldena tygodniowo po 2 a nawet 3 ct. na tak zwaną kasę chorych. Cóż się dzieje z tymi pieniądzmi, od krwawej pracy odbieranemi? Kto nad tem czuwa, kto składa rachunki z tego grosza łez i pracy? U nas nikt. Tak zwani panowie dyrektorzy fabryk bez wyjątku każdemu robotnikowi potrącają ów procent i cóż mu za to dają w razie kalectwa? Nic. Absolutnie nic. Odprawę od roboty, a często kij żebraczy. W razie śmierci — z łaski 4 deski na trumnę Ciekawy też tu jest sposób wypłacania tych robotników. Albo wiktuałami, które koniecznie należy brać u pani dyrektorowej, albo kwitkami, za które tylko umówiony karczmarz raczy coś sprzedać. Monetę mającą kurs w kraju widzi się rzadko, jak słońce w czasie pochmurnej jesieni. Sądzę, że byłby wielki czas położyć tamę temu nielitościwemu wyzyskiwaniu.

— **Arcyksiążę** Rudolf i Stefania przybyli 15. b. m. do Wiednia. Arcyksiążę Jan opuści wkrótce Arco i z Nizzy uda się na kilka miesięcy w podróż morską.

— **Usiłowane samobójstwo**. Artysta malarz, Adolf Feilhammer, zamieszkały w Bernie morawskiem, usiłował dn. 13. bm. poza obrębem miasta popełnić samobójstwo. Kula, którą w skroń skierował, nie odebrała mu życia, zdaje się jednak, że Feilhammer, 71 letni starzec, nie podźwignie się już z łoża. Lekarze przynajmniej nie czynią żadnych nadziei.

Syn ubogiego tkacza, Feilhammer, nadzwyczajną pilności i talentem doprowadził jako autodydakta do świetnych rezultatów. Jego pejzaże na szkle malowane cieszyły się przez długi czas nadzwyczajną wziętością. Królowa Izabela hiszpańska nadała mu order. Posiadał prócz tego jeszcze inne zaszczytne odznaki. W starości jednak znalazł się w przykrem położeniu finansowem, a wstręt do życia powiększyło jeszcze cierpienie fizyczne. Te stosunki doprowadziły go do rozpaczy i ich to owocem był zamach na własne życie.

— **Samobójstwo**. Adolf Engel, szef budapeszteńskiej reprezentacji towarzystwa „Riunione Adriatica di Sicurta", popełnił d. 13. bm. samobójstwo, używszy w tym celu rewolweru. Interesa swoje pozostawił Engel we wzorowym porządku, zdaje się więc, że przyczyną samobójstwa było rozdrażnienie nerwów.

— **Choroba niemieckiego następcy tronu.** Biuletyny urzędowe wydawane w San Remo, dotyczą jedynie rany, z pominięciem właściwej choroby. Wedle nich proces gojenia się rany jest zupełnie normalny Gorączka ani kaszel nie wystąpiły.

Mackenzie ma dziś odjechać z San Remo. Jak twierdzą, zamierza on umotywować w *Reichsanzeigerze* swe twierdzenie, iż cesarzewicz nie cierpi na raka.

Z San Remo donoszą 15. b. m.: Wczoraj wieczorem cesarzewicz niemiecki czuł się zupełnie do

brze, spożył pokarmy stałe z apetytem. Nie ma ani gorączki, ani też żadnych niepomyślnych objawów.

— **Wieża Eiffel**, która ma ozdobić najbliższą wystawę paryską, jest przedmiotem powszechnej uwagi w stolicy nadsekwańskiej. Mimo ostrej zimy nieustannie pracują nad nią... Inżynierowie dotarli już do pierwszego piętra, 100 metrów nad powierzchnią ziemi, i spodziewają się do lipca wznieść drugie piętro. Koszta całej wieży wyniosą 7—8 milionów franków, za wiele, jak słusznie sądzą, w stosunku do pożytku, jaki wiedza osiągnie z monstrualnej tej budowy.

— **Balony wojenne.** Gazety angielskie donoszą, że rząd rosyjski obstalował w jednej z fabryk angielskich znaczną liczbę balonów wojennych. po 500 funt. sterl. za sztukę. Balony mają być zrobione z niepalnego materjału.

— **Arystokratyczni gracze.** W Wiedniu stawał niedawno przed sądem gracz hazardowny. który operował wyłącznie w kołach arystokratycznych. Suma wygranych przez oskarzonego przechodzi miljon; tak np. w Baden-Baden od ks. Walji wygrał w ciągu jednej nocy 100.000 talarów, a ks. Wittgenstein w parę godzin przegrał do niego 60.000 marek. Stawiał zwykle na jedną kartę od 5 do 10 tys. marek. Podsądny został uniewinniony, ponieważ dowiódł, że nigdy nie oszukiwał.

— **Zrzeczenie się milionowego spadku.** Amerykański bogacz p. Bewklay, z pochodzenia Irlandczyk, zwrócił się do Parnella ofiarując mu zapis na jego korzyść w dowód wdzięczności za jego energiczną służbę dla ojczyzny. *Irisk Times* donosi, że patrjota irlandzki zrzekł się milionowego daru i tylko na prośby Bowklay'a, obiecał wybrać najgodniejszego z pośród swoich stronników.

— **Ucieczka.** Paryski korespondent do *Mosk. Wied.* donosi, że Berezowski, który w r. 1867. dokonał w Paryżu zamachu na cesarza Aleksandra II., uciekł z wyspy Nowej Kaledonii, dokąd był zesłany do ciężkich robót na całe życie. Źródłem tej wiadomości jest prywatna depesza z Sidney, w której powiedziano, że Berezowski znalazł schronienie na statku, idącym do jednego z niemieckich portów. Nie było żadnego urzędowego potwierdzenia tego faktu, ale władze francuskie, po otrzymaniu tej wiadomości, zaraz rozesłały do wszystkich portów, do których przechodzą okręty z Australii, telegramy z opisem powierzchowności zbiega i z zaleceniem aresztowania go natychmiast

— **Obelżywa narodowość.** Niemiec Brandt-uchodzący w Paryżu za Rosjanina, chcąc się zemścić na gazecie *France* za to, że ta ogłosiła o nim, do jakiej rzeczywiście narodowości należy, wtargnął do mieszkania redakcji i ze sztyletem rzucił się na jednego z współpracowników; widok rewolweru wstrzymał go w zapędzie, poczem został aresztowany.

— **Ruch obcych w Rosji.** Rosyjskie ministerjum spraw wewnętrznych wydało bardzo ciekawy statystyczny wykaz, z którego pokazuje się, że rok rocznie przybywa do Rosji około 800 tysięcy cudzoziemców, z których około 50 tysięcy już jej nie opuszcza Największy ruch w tym kierunku wykazuje okres 1872—1881. Przybyło w tym czasie do Rosji 9 458.132 osób, a wyjechało z caratu, 8,025.198. Wedle narodowości było w podanej powyżej sumie przybyszów 4 871.571 Niemców, 1,305 133 poddanych austrjackich, 255.207 Persów, 122.771 Francuzów, 70.387 Turków 41.878 Rumunów i Serbów, 20.691 Anglików, 17.359 Włochów, 14 885 Greków i 120 638 członków innych narodowości. Między tymi, którzy ubyli, najliczniej reprezentowani są Niemcy (3,465.390) i poddani austrjaccy (1,049.574).

— **Ścisła logika.** Profesor (w klinice): „Widzicie panowie, ten człowiek ma kulę w nogach, skutkiem czego kuleje. (Zwracając się do jednego ze studentów): Co uczyniłbyś pan w podobnym wypadku? Student: Kulałbym także.

---

* **Areyksiążę Rainer** wyjedzie dnia 15. bm., w towarzystwie generał-porucznika barona Waldstätera i pułkownika Becka, do Krakowa a następnie do Lwowa na inspekcją batalionów obrony krajowej.

* **Hr. Audrzej Potocki,** *attaché* ambasady w Paryżu, powrócił z Galicji do Wiednia.

* **Ministerstwo obrony krajowej** kazało wypracować spis imienny inżynierów cywilnych obowiązanych do pospolitego ruszenia, a to w tym celu, aby módz w danym razie użyć ich do prac fachowych. Podobne spisy będą opracowane także co do lekarzy i aptekarzy.

* **Losowanie sędziów przysięgłych.** Na drugą zwyczajną kadencję sądów przysięgłych, która lwowskim sądzie krajowym karnym rozpocznie się d. 12. marca, zostali wylosowani, jako główni przysięgli, pp.: Markus Riegter w Janowie; Izydor Łączyński, właściciel dóbr Hołe rawskie; Teodor Strzelczuk; Zygmunt Łaszowski, właściciel dóbr Zniesienie; Henryk Müller, kupiec; Karol Przybylski, właściciel restauracji; Józef Wojnar, gospodarz w Mühlbach; Maurycy Steinberg; Fryderyk Ehrbar; Arnold Werner; Stanisław Łączyński, właściciel dóbr Batiatycze; Tadeusz Wiśniewski, dzierżawca dóbr Żużel; Baltazar Morawetz, krawiec; dr. Godzimir Małachowski; Edward Nikirowicz, właściciel dóbr Ulwówek; Julian Wojtyński, Franciszek Łoziński. rolnik w Jaśnikach; Wincenty Kruszewski, właściciel dóbr Chorobrów; Maksymilian Parnas, właściciel dóbr Zniatyn; Chaim Bund; Józef Michalczeski, radca wydziału krajowego; Mojżesz Józef Rosnnr, liwerant: dr. Maksymilian Sokal; Szymon Weich; Ignacy Fried; Kazimierz Plinkiewicz; Marjan Boldeskul; Szymon Frey; Marcin Hilich; Karol Liss; Włodzimierz Bujnowski, adjunkt wydziału krajowego; Karol Kiselka, wł. dóbr ziemskich; Ignacy Jahl; Karol Tadeusz Sokulski; Maurycy Juliusz Frydrych; Władysław Kostro, urzędnik Banku hipotecznego.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp. Febus Losch, prokurzysta filii zakładu dla handlu i przemysłu; Ignacy Lilien; Andrzej S. Langner; Piotr Mieczkowski; Roman Wojczyński; Mikołaj Gliński; Ludwik Sułtykiewicz; Karol Hibner kup.; i Leon Bodek.

* **Kolej państwowa** nam donosi, że na przestrzeni Lwów-Chyrów ruch został otwarty.

* **Na kolei Arulańskiej**, po pięciodniowej przerwie spowodowanej lawinami, otwarty został ruch w dniu wczorajszym.

Dla szanownych prenumeratorów ***Gazety Narodowej,*** *postarała się Redakcja o nadzwyczajne zniżenie ceny dzieł J. I. Kraszewskiego, którego tom, o ile zapas starczy, nabyć można po* ***20*** *cnt. Wysyłkę uskutecznia się tylko po* ***10*** *tomów lub wyżej. Wysyłka odbywa się co sobotę. Na koszta opakowania dołączyć należy* ***10*** *ct. Pieniądze nadsyłać można wraz z prenumeratą* ***Gazety Narodowej.***

Dzieła J. I. Kraszewskiego przeznaczone do nabycia, są następujące:

Powieść bez tytułu 4 tomy. Djabeł 4 tomy. Jermoła 1 tom. Tomko Prawdzic 1 t. Złote Jabłko 4 t. Żacy krakowscy w roku 1549 1 t. Komedjanci 4 t. Podróż po miasteczku 1 t. Budnik 1 t. Całe życie biedna 1 t. Metamorfozy 3 t. Historja Kołka w płocie 1 t. Mistrz Twardowski 2 t. Maleparta 4 t. Choroby wieku 2 t. Boża czeladka 3 t. Interesa familijne 4 t. Caprea i Roma. Obrazy z pierwszego wieku 4 t. Resztki życia 4 t. Pan i Szewc 1 t. Stańczykowa kronika 1 t. Staropolska miłość 1 t. Improwizacje 1 t. Trapezologjon historyczny 1 t.

W dzień popielca.

Rozmaite demony chodzą po świecie, patrząc, gdzieby rzucić mogły posiew niedoli. Jedne z nich szpetne są i wstrętne i już dla tego samego mniej niebezpieczne; inne zjawiają się w powabnej masce, w szatach wytwornych, przemawiają głosem pieszczotliwym i tem łacniej na lep swój łowią serca, a dusze człowiecze.

Takim podstępnym uwodzicielem jest także demon zabawy, bożyszcze uwielbiane od tłumów dla wdzięcznej postaci i dla darów ponętnych, które szczodrobliwie rozdziela.

Gdzie on nie był? Kiedy go nie widziano? Jak ptactwo zgłodniałe, tak ten demon krąży około osad ludzkich, a czas ani przestrzeń żadnych nie stawiają mu przeszkód. Na szlaku jego leżą chaty włościan i monarsze pałace; jego działalność łączy jak gdyby pomostem najodleglejszą przeszłość z naszą dobą. I wydłuża się ten pomost ustawicznie i wydłużać się będzie aż do najdalszego „jutra“, aż do chwili chyba, gdy wszystko się ukoi w objęciu znicestwienia.

Już w zamierzchłej epoce legend biblijnych nawiedzał ów demon ludzi i ludy. W Sodomie i Gomorze osadził swego brata, demona rozpusty; odwiódł Salomona od drogi cnoty, a święcąc orgie w komnatach Achaba, wepchnął go w przepaść zguby.

Znały też tego demona Grecja i Rzym starożytny. Zasiadał on na tronie basileusów i cezarów; obejmował całe narody i różami usłaną drogą wiódł je do upadku.

W wiekach średnich odżył na burgach rycerzy, tkliwy z trubadurska, sentymentalny, eteryczny, niemniej jednak jadowity i zabójczy. — Długo sądzono, że wówczas takim nie był, ale historja zdarła mu larwę i pod poetyczną pokrywą biesiad, minnesängerstwa, rycerskich zabaw, znalazła zgniliznę, wszędzie tego demona cechującą.

Najpotężniej zakorzenił się potem we Francji. Pod Ludwikami doprowadził do szczytu swe wszechwładztwo; w końcu jednak stał się tak ciężkim, że już go tron udźwigać nie mógł. I tron runął, a w miejscu gdzie się toczyło wino całemi strugami, gdzie do pięknych kobiet stroili słodkie oczy wystrojeni kawalerowie, popłynęła równie obficie krew winnych i niewinnych.

Jeszcze raz zerwał się, aby opętać wielki naród. Pamiętamy przecie te czasy, gdy całą Francję opanował ów wir szalony, którego osią była piękna cesarzowa. Naprożno wypadki przerywały od czasu do czasu zabawę, wypisując na ścianach komnat cesarskich Baltazarowe: *„Thekel Mane Phares!“* Demon zebrał plon swój pod Sedanem i w Chislehurst.

A u nas? Czy nie on zawołał: „Hulaj dusza bez kontusza!“ Czy nie on za Sasów upadlał nasze społeczeństwo, a Poniatowskiego podniecał trucizną, od której padł wreszcie król i naród?

Najmniejsza to zresztą część plonów, które demon zabawy zbiera na łanach historji. W skrytości życia domowego, jak czerw toczy on rodziny i społeczeństwa, wciska się podstępnie i przemawia do upatrzonej ofiary ze słodyczą węża biblijnego; gdzie zaś przejdzie, pozostawia po sobie zniszczenie, a szczęście w popiół przezeń obrócone, nie zawsze bywa faniksem.

Buduje on nie na sercu, nie na rozumie, ale na nerwach; wprowadza je w ekscytację i daje nadzieję, że znajdą uspokojenie. Biada zaś nieszczęsnemu, który weń uwierzy, nie da mu bowiem zadowolenia zgiełk odurzający, kłamane czułości, sztuczne wdzięki, chorobliwa ekstaza. — Kiedy ząb refleksji zgryzie ich piękną łupinę, wewnątrz znajdzie się próżnia.

Jak fata morgana wschodzi demon zabawy przed oczyma swych ofiar; wysięgają one ku niemu ręce, nie przeczuwając, że widmo czarodziejskie jest złudą. Wówczas demon cofa się; aby go dosiądz, biedz za niem potrzeba. Więc biegną odurzeni, pozostawiając ciche, prawdziwe szczęście, targając węzły obowiązku.

W gonitwie za tą złudą upadają kobiety, łamie się hart mężów. Dziewica rozprasza skarby swego serca, matka odbiega dzieci, żona przyprowadza męża do ruiny. Dla urojeń nigdy się niezaszczających młodzieniec marnuje siły ducha i ciała, mąż dojrzały zadaje gwałt sumieniu. Uczciwość kala dla nich swe ręce, szlachetna ambicja opuszczona skrzywiła, talent tonie w błocie...

Z zabawą dzieje się jak z niektóremi lekarstwami; w miarę użyta podbudza, dostarcza organizmowi sił świeżych, ale zwiększona ich doza — zabija.

I rzadko kiedy demon zabaw sam chadza. Rodzeństwo liczne użycza mu chętnie pomocy. Więc ciągnie za nim i demon hazardu i demon alkoholu, rozpusty, rozrzutności — i wiele, wiele innych...

A kędy tylko przelecą, pozostaje zagłada. Z rąk tych demonów padają odurzające kwiaty i jak dziewica w znanym poemacie Freiligratha uśypia w człowieku pod wpływem ich woni wszystko, co potrzebne do spełnienia ciężkich zadań życia. Bo tem właśnie ujęci demon zabawy, że obiecuje unosić nas tylko po powierzchni życia, po tem gładkiem zwierciedle, pod którem dopiero kryją się odmęty zadań niezliczonych; że przyrzeka uchronić nas od wejścia w ową głębinę, gdzie każdy krok przebojem torować sobie trzeba, zanim się dobędzie perłę tego przeświadczenia, że spełniliśmy sumiennie wszystko, co do nas należało.

Najczęściej też padają ofiarą jego ci, którzy albo nie czują się na siłach, aby obowiązkom sprostać, albo nie mają dość po temu chęci; składają mu z swego życia całopalenie ci także, których powaliły ciężkie ciosy, a którzy sądzą, że w wirze uciech zatopią pamięć tego, co doznali; hołdują mu ci wreszcie — i to jest najliczniejszy pomiędzy jego wasalami zastęp — których nie nauczono patrzeć na życie poważnie i którzy dla tego sądzą, że musi ono jak szampan musować, szumieć, odurzać.

Po czczych upojeniach, budzi się zazwyczaj refleksja, aby szukać pomsty na swym rodzicu: szaleństwie. Przybywa ona jednak zapóźno.

Zmarnowanego życia, żaden cud nie odświeży. Rzucając wzrok w przeszłość pyta człowiek o spopielałem sercu, zużytem ciele: Co to było? Bo kiedy wszystko już utraci, nie ma nawet tej pociechy aby wiedzieć, dla czego tak smutnie kończy.

Gadka moja o demonie zabawy skończona. Uzupełnieniem jej są słowa, które wygłasza dziś kościół, popiołem posypując skronie ofiar tego molochu: *„Cinis es et in cirerem reverteris!“* O.

Teatr, literatura i muzyka.

„NANON.“

Niech recenzja dla odmiany także w rym się raz odzieje, podkasanej Melpomenie niosąc w darze epopeję.

Z ciekawością świat szedł wczoraj, swoim wzrokiem zmierzyć scenę, bo miał ujrzeć, co nowego spłodził znowu p. R. Genée. I rok temu o tej porze operetek brzmiała gwara, lecz to „Baron“ był cygański, to śpiew dźwięczał „Don Cezara“. Więc ciekawość nas zebrała, czyli równie, gdy nie lepiej, „Nanon“ piękna, z Francji rodem, słuch i serca nam pokrzepi. Lecz niestety w jej ekstazach drżała często nuta znana, wygnanego „Wagabundy“, „Nitouche“, to znów „Kapelana“. I tak głosy te spływały, darząc uszy swoją łaską, iż wydały z swego spływu, konglomerat jeden: fiasco.

Owa „Nanon“ zna dość świata, była w Wiedniu i w Berlinie, była także i w Warszawie — lat dwa temu wkrótce minie. Więc wygrana na pianinach, wyśpiewana już w „Sokole“, niezbyt świeżą jest potrawą na scenicznym naszym stole.

Lecz z powagą recenzenta wypowiedzmy o niej zdanie: Genée muzyk wyśmienity, któż bo o tem nie wie, panie? Lecz choć wdzięk i czar powabny w kompozycjach jego gości, brak tej strawie estetycznej soli trochę, brak — świeżości.

A libretto? Dość zabawne! — Wiedzą Zella przyjaciele, że jak w życiu, tak w librettach ma dowcipu! dosyć wiele.

Rzecz jest taka, proszę państwa: Zimajeree, której mało — być artystką, — zostać jeszcze... oberzystką się zachciało. Co do gustów, sporu nie ma, ale przyznać to należy, miał gust pyszny p. Laskowski. co zakochał się w oberży — To jest: w samej oberżystce, w niezrównanej Zimajerce; ledwie ujrzał ją — buch, zaraz — stracił biedak swoje serce. — Nosił zaś trzy skóry wczoraj: jedną własną i dwie cudze; skórę księcia czy markiza operetee ku usłudze, i dobosza jeszcze skórę; bo gdy księztwo nazbyt wiąże, więc powiedział oberzystce, że jest dobosz, a nie książę. Że też piękna Zimajerka dała wziąć się tak na kawał, kiedy przed nią rozkochany markiz-dobosz z piosnką stawał! Tak naiwną być!

Też wczoraj mocno byliśmy zdumieni: wszak rzecz jasna, że się markiz z oberzystką nie ożeni. I musiała wypaść rychło z różnych scen konkluzja taka, iż przed ślubem pan Laskowski usiłował dać drapaka! Lecz nie łatwo znów się wykpić z każdej chryi ceną drwinek: Za zaloty te podstępne, spadł mu na kark pojedynek. Ba! nie koniec! Do aresztu trójskórnego męża biorą; tak to w zgubę wiedzie miłość, gdy jest nieprzezornie skorą. Kogo też nie wciągnął w wir ów, ztąd wynikły zamęt chiński, kto tam nie wszedł w tę kabałę! Wszedł Myszkowski i Zboiński — Skalski, Radwan i Kasprewicz, nawet poszła w ową stronę z wystaw fotografów, pani — N., udawać Maintenonę. Ostatecznie awanturę załatwiono jak przystało, pan Laskowski Zimajerkę do ołtarza powiódł z chwałą. Na tem koniec... Zgoda weszła w powaśnione siedze grono; lecz na ślubie my nie byli, bo nas wcale nie proszono. Za ten despekt wszystkich tutaj po kolei opiszemy:

Pani Zimajer. Wybornie rozwiązała swe problemy. Serca widzów, oczy widzów powpadały w czuły zamęt; co za życie, gra jak świetna, jaka werwa, temperament! I strach zbiera nas okrutny, najczarniejsza gnębi troska; Co też bez tej Zimajerki operetka pocznie lwowska? Gdy ją porwie nam z przed nosa, Berlin — teatr ów Victorja, czy tę kawę extra-Mocca, ma zastąpić nam cykorja?

Pani Radwan, którą także opromienia piękna chwała, w pierwszym akcie wyglądała świetnie! W dalszych.... wyglądała.

A Kasprowicz (pani)? Miła, tak jak zawsze...

P. Laskowski śpiewał nieźle, i grał nieźle w trzeciej skórze (Grignonowskiej). Lecz (a niechaj uprzedzenia w orzeczeniu tem nie łowi) jego markiz nie dorównał przebiegłemu Grignonowi.

Skalski. Tego już najbardziej sytuacje w „Nanon“ wabią! I on przecie się doczekał, że był panem — wicehrabią. *Sed honores, mutant mores*, brak mu werwy w dostojności; wicehrabia niech zaprawdę żupanowi pozazdrości. Be choć tamten zamków nie miał, tylko pasał zwykłe wieprze, był jednakże zabawniejszy i zyskiwał brawa lepsze.

P. Myszkowski zbyt szarżował, no i pojąć człek nie umie, jak na dworze mógł francuskim, w szwedzkim jawić się kostjumie?

P. Zboiński, co zazwyczaj w operetek grze nie hula, wczoraj prośbą osidlony, tak jak umiał, robił króla.

P. Gasiński tańczył prężnie.

Chóry dobrze się trzymały.

Teraz możem w inną stronę zwrócić ciężar myśli cały.

Dekoracja cała była, no, a przecie połatana; w pierwszym akcie przypomniała zawadjakę „Kapelana“. I nie możem w żadnym razie aprobatę wydać na to, by w salonie pani Ninon, mogła być kotara — szmatą. Tem przyjemniej jednak za to niespodzianka nader miła w trzecim akcie swym przepychem oczy widzów nagrodziła. I z zdumieniem widz spoglądał, na chórzystek licznych grono, że w kostjumy tak wspaniałe te figurki przystrojono.

By na scenie tłum chórzystek w pozłacane dął puzony, gdy orkiestra smyczkiem cięła marsz — ów znany marsz z „Nanony“.

W braku lepszej, może „Nanon“ długo broić nam na scenie, lecz nie będzie jej ścigało zbyt przesadne uwielbienie.

Bo wybiegła z ust publiki ostateczna dykcja taka: lepszy „Baron“ choć cygański i „Don Cezar“ choć hulaka! (?)

— W teatrze dziś i jutro „Nanon“. W piątek „Opat Konstantyn“ Halevy'ego, w sobotę „Nanon“.

— Nowa opera w Paryżu. Kompozytorem jej jest Salvayre a tytuł ma: „Dama z Monsoreau“. Przedstawioną została ta 5-aktowa opera przed kilkoma dniami i nieszczególne zyskała powodzenie. W 6. obrazie przyszło nawet do wyrazistego protestu publiczności. Na scenie pojawiła się procesja kościelna z obrazem Matki Boskiej, tysiącem świateł otoczonym, z biskupami i ministrantami. To konserwatystom wydało się profanacją, podczas gdy republikanie ujrzeli w obrazie apoteozę kościoła. Gwizdały więc oba stronnictwa, a opera ostatecznie upadła. W partji głównej śpiewał Jan Reszke, według referatu w pismach z siłą i pięknym wykładem.

— Jubileuszowa wystawa sztuki. Francuzi i Rosjanie postanowili dać nawet na polu sztuki dobitny wyraz swej solidarności. Zarząd wystawy jubileuszowej, która w marcu b. r. zostanie we Wiedniu otwartą, zaprosił przez bawiącego w Petersburgu malarza Zichy'ego rosyjskich artystów do obesłania tej wystawy. Na zapreszenie nie nadeszła żadna odpowiedź; prywatnie tylko dowiedziano się, iż rosyjscy artyści nie wezmą w rzeczonej wystawie udziału. Wkrótce potem uchwalili także artyści francuscy, wystawy nie obesłać, a to wrzekomo z tego powodu, iż Austrja odmówiła wzięcia udziału w wystawie paryskiej na r. 1889 projektowanej.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 14. lutego. Z powodu złych dróg dowieziono zboża bardzo mało, oddziałało to też i na targ nasz dzisiejszy i ceny w ogóle, z wyjątkiem żyta, chociaż nieznacznie poprawiły się. Jęczmień i pszenica celna były poszukiwane i chętnie kupowane.

Płacono za pszenicę białą od 7.45 do 7.85 zł., za żółtą od 7.40 do 7.75 zł.. za czerwoną od 7.40 do 7.75 zł., za żyto od 5.25 do 5.75 zł., za jęczmień od 5.15 do 5.80 zł., za owies od 5.40 do 6.— zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Giełda zbożowa. Z Wiednia donoszą 13. lutego: Tendencja mdła.

Pszenica 7·48 do 7.85, owies 5.80 do —.—. żyto 6·05 do 6.07, kukurudza 6·48 do 6·51. Okowita 27·— do 27.3/8.

Z Budapesztu donoszą 13. bm.: Pszenica 7.17 do 7.62, kukurudza 5·91, owies 5.52, spirytus 24·25.

Berlin 13. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 162·25, na czerwiec-lipiec 167.25, żyto loco 115, na kwiecień-maj 119.75, na maj-czerwiec 122·—, na czerwiec-lipiec 124.—. Spirytus (oclony) na kwiecień-maj 98·75, na maj-czerwiec 99.30. Owies na kwiecień-maj 113·25, na czerwiec-lipiec 117·25.

Wrocław 13. bm.: Stara pszenica (88 funt.) 16·20, nowa 16·—, żyto (83 funt.) stare 11·20, nowe 10.40, kukurudza stara 11·80, rzepak 20·10, spirytus na luty 47·20.

Szczecin 13. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 164·50, na czerwiec-lipiec 168.—, żyto na kwiecień-maj 115·—. na czerwiec-lipiec 120·—.

Nafta. Hamburg 7·20, na sierpień-grudzień 7.30. Brema 7·25. Antwerpia 19¼.

Ostatnie wiadomości.

Ze źródeł urzędowych donoszą, że wiadomość niektórych dzienników wiedeńskich, jakoby w ostatnich czasach rozpoczęły się rokowania między Austrją a Rumunią w sprawie traktatu handlowego, jest tendencyjnie zmyśloną.

Nadeszły dokładniejsze szczegóły o oświadczeniach ministra Fergussona na wczorajszem posiedzeniu angielskiej Izby posłów. Mianowicie oświadczył on, że oprócz znanego Izbie zaangażowania się, rząd nie przyjął na siebie żadnych takich zobowiązań, któreby wymagały w danym razie także na morzu militarnej akcji Anglii. Rząd nie może już teraz przedłożyć korespondencji z mocarstwami w sprawie obecnego położenia. Na zapytanie dep. Labonchera, czy nie istnieje z Włochami jakikolwiek układ, choćby bez przyrzeczenia angielskiej akcji militarnej na morzu, oświadczył Fergusson, iż na to nie może dać odpowiedzi.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 15. lutego. W kołach dobrze uwiadomionych uważają tu wojnę za nieuniknioną.

Peszt d. 15. lutego. Do *Pester Lloyda* donoszą z Wiednia: Wszelkie pogłoski o poczęciu porozumiewań dyplomatycznych co do Bułgarji, są tylko kombinacjami bez podstawy. Jeżeli zkąd próbowano sondować w tym względzie — o czem jednakowoż tutaj nic nie wiadomo — to uczyniono to napróżno. Natomiast słychać o agitacjach w Armenii i o francuskich machinacjach w Syrji, które Portę niepokoją.

Według *Pesti Napla* odbywał się onegdaj i wczoraj wielki ruch depesz w sprawie wojskewych koncentracyj rosyjskich. We Wiedniu i Berlinie jest położenie poważniejsze, niż kiedykolwiek ostatniemi czasy było.

Berlin d. 15. lutego. Rajchstag przyjął w drugiem czytaniu ustawę o socjalistach według wniosku komisji, tj. odrzucił wniesione przez rząd obostrzenia dotychczasowej ustawy (ekspatrjacja itp.) i uchwalił tylko przedłużenie tej ustawy na dwa lata. Wniosek Windhorsta, aby całkiem znieść stan małego oblężenia, został 155 głosami przeciw 100 odrzucony.

Berlin d. 15. lutego. Wojskowy dziennik urzędowy ogłasza uzupełniające postanowienia do nowej ustawy wojskowej. I tak ustaje dotychczasowy podział obrony krajowej na pułki i bataliony, a wprowadzone zostają batalionowe okręgi obrony krajowej, zawisłe wprost od brygad piechoty. Podział zaprowadzony będzie w całych Niemczech, a więc także w Bawarji i Wirtembergu.

Paryż d. 15. lutego. Rada ministrów zastanawiała się nad możliwością okrojenia wydatków na okupację Tonkinu. Wiceadmirał Krantz wyjaśniając tamtejsze położenie militarne, oświadczył, że jakkolwiek jest ono wyborne, redukcja wydatków jednak jest niemożliwą.

Rzym d. 15. lutego. Organ Crispiego *Riforma* podnosi wagę mowy Flourensa w Briancon (ob. Przegl. pol.), sądzi atoli, że telegraficzne jej streszczenie jest niedokładne i nieprawdziwe, to się mianowicie odnosi do ustępu, w którym jest wzmianka o Włoszech.

Wiedeń d. 15. lutego 2 godz. 10 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** 269·10. Akcje alpejskie Tow. górniczego 29.75. Akcje węgierskie Banku kredytowego 271.50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 100.75. Akcje Unionbanku 190.—. Akcje kolei Karola Ludwika 192.—. Akcje kolei Północnej 245.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 80·25. Akcje kolei Alföldzkiej 172.50. Akcje kolei Państwowej 214.50. Akcje kolei Lw.-Czern. 208.—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 152·50. Losy komunalne wiedeńskie 128.50. Akcje Tow. tureckiego —.—. Galic. oblig. indemniz. 100.50. Akcje kolei półn.-cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 156.75. Losy regulacji Cisy 122·75. Akcje Banku dla krajów koronnych 204.50. Akcje Bankvereinu 82.25. Rosyjski rubel papierowy 107.50. Losy premjowane węg. 119.50.

4²/₁₀% Renta wspólna 77.90. 5% renta austr. papier. 92.95. 4% renta austr. złota 108.60. 4% renta węg. złota 96.50. 5% renta węg. papierowa 83.05. Napoleondory 10.03½. Marki niem. 62.17. Usposobienie leniwe.

Berlin d. 14. lutego godz. 3 m. 30 popoł. Rosyjski rubel papierowy 173.65. Akcje austrjackie kredytowe 139.62. Akcje kolei Karola Ludw. 77.62. Austrjackie banknoty 160.85. Akcje kolei południ. (Lombardy) 32.75. Rosyjska pożyczka wschodnia 52.—. 5 prct. listy Królestwa Polskiego 53.30.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. lutego 1888:

Hotel Żorża. St. Klobassa z Skołoszyna. D. Pogłodawski ze Srokowiec. J ks. Puzyna z Wołynia. F. Hawliczek z Pragi F. Mühlstetter z Wielkich mostów. K Rötteher z Bremy. P. hr. Scipio i K hr. Łubieński z Krakowca.

Hotel Francuski. W. Korosteński z Jarosławia. B. Nertowski z Skolego. H. Engelmann z Berlina. A. Mahler z Wiednia H. Rauch z Sokala. F. Rauch z Horodenki. W. hr. Wolański ze Strzelisk.

Hotel Langa. A. Wito ławski z Brodów. J. Schultz z Szczecina. B. Witosławski z Brodów W. Noostan z Bremy J. Katersohn z Wiednia. A dr. Popp z Hermanstadtu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 15 lutego (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw 200 zł. m. k.	—.—	196 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jassk	—.—	211 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	—.—	201 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w.	—	216 -

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	96 50	98.—
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	100.—	101 25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	90.75	92 25
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.50	101 —
„ kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	96 —
„ kred. gal ziem. 5% los. w 37 l	99.50	101 —
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	92 —
„ kredytowego gal ziem. 4½% los. w 52 l.	92 75	93 75
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l	—.—	91 50

III. Listy dłużne za 100 zł.

Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	48 —
Ogóln. roln. kredyt. ziem. dla Gal. i Buk. 3% los. w 15 lat		

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	100.—	101 50
Kom. banku krajowego 5% w. a. i m.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1872 5% s. a.	—.—	105 —
Pożyczka krajowa 1883 4½%	89.50	91.—

V Losy

Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławow	—.—	35 50

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	9.97	10.08
Półimperjał rosyjski	10.43	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.7	1.9
100 marek niemieckich	61.80	62 45
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „**Nadesłane**“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Sodeńskie mineralne pastylki. Świetnie osiągnięte rezultaty przy braku oddechu, duszności w piersiach i astmie. Niechaj nam służy w tym przypadku za przykład zdanie, z jakiem się niedawno jeden z pacjentów wyraził: „Wielmożny Panie! Uprzedzony przez znajomych, użyłem na cierpienia oddechowe (piersiowe) w tak krótkim czasie rozpowszechnionych i osławionych pastylek mineralnych Sodeńskich. Jakoż zawdzięczając tymże zdrowie, mogę panu z uciechą donieść, że po użyciu ich zupełnie pozbyłam się trudności w oddychaniu. Polecam przeto Sodeńskie pastylki mineralne wszystkim, którzy na tę dręczącą słabość cierpią i kreślę się z wysokiem poważaniem Marja Kraus, wdowa Bornheim.“ — We wszystkich aptekach dostać można tych znakomitych pastylek, które na podstawie doświadczonych prób, jako w tym razie najlepszy i najbardziej skutkujący medykament polecić można. — Jedno pudełko po 66 centów. 42

Indjanie palą ciała umarłych na stosach ułożonych z drzewa Santałowego. Anglicy i Rajasowie (książęta indyjscy) zużytkowali tę praktykę religijną jako źródło dochodów, i w tym celu sami ciągną użytek ze sprzedaży lasów drzewa Santałowego. Od czasu wszakże kiedy p. Midy wprowadził użycie Kapsułek z essencją drzewa Santałowego w leczeniu chorób płacących dawniej haracz Kopaiwie i Kubebie. cena drzewa Santałowego znacznie zdrożała. Tylko niższych gatunków drzewo to znaleźć można w handlu ogólnym. A ponieważ w leczeniu tych słabości jest rzeczą nadzwyczaj ważną używać essencji o silnem działaniu i w stanie czystym. Zatem p. Midy miał szczęśliwe natchnienie wysełając wprost do Rajasa Myssory osobę zaufaną w celu zakontraktowania dostawy Santalu, bo tym tylko sposobem otrzymuje Santałowe drzewo pierwszorzędnego gatunku i świeże na pożytek młodzieży. 2)

Specjalista lekarz chorób syfilitycznych

D. J. KURPIEL

ordynuje ulica Sobieskiego l. 12. I. p. (też listownie i leki).

Zmiana mieszkania.

Wszech nauk lekarskich

Dr. C. SZTEMBARTH

przeprowadził się na ulicę Batorego (dawna Halicka) nr. 26, I. piętro. — Ordynuje od 3—5, dla niezamożnych bezpłatnie. 66! 1—6

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

zajebiście alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój oszeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na katary w chorobach czyli katarach żołądka i pęcherza.

Henryk Mattoni, Karlsbad i Wieden.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

3014 a mianowicie:

		½ k. zł
N. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5.—
N. 1.	„Taszu“ Perła Chin, żółto-kw.	4.—
N. 2.	„Juntojezan Pecha“ biało-kw.	4·—
N. 3.	„Nandżyn“, czarna mocna	3·20
N. 4.	„Souchong“, mało narkot.	2·80
N. 5.	„Congo“, familijna dobra	2·—
N. 6.	„Proszek herbaciany“	1·50
N. 7.	„Wysiewki“, z najlep. herbaty	1·70
N. 8.	„Souchong“, najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9.	„Souchong“ powyższa na wagę	3·60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

Do wynajęcia

przy ulicy Trzeciego Maja (**Majerówka**) Nr. 4.
11 pokoi z dużym salonem (całe drugie piętro) w razie potrzeby z wozownią i stajnią od 1. czerwca 1888. 678 1 3
Bliższa wiadomość tamże.

Rządzca lub Administrator

w sile wieku obznajomiony wszech stronnie z gospodarstwem rolnem. chowem bydła i koni, poszukuje posady lub administracji za kaucją.
Adres: M. G. Łańcut restante.
687 1—2

Chleb Dra Grahama

Dziełko, o tym prawie cudownym chlebie wynalazku dra amerykańskiego GRAHAMA, podające dokładny sposób wyrabiania, pieczenia oraz używania tego chleba jako środka wyleczającego z wielu chorób, a którym już tysiące osób wyleczone zostały radykalnie. dostać można za cenę 6· ct. w Administracji *Kurjera Lwowskiego*
688 1—3

Leśniczy

z długoletnią praktyką, żołnierz z roku 1863, kawaler, członek towarzystwa oficjalistów prywatnych opatrzony dobremi świadectwami, życzy sobie od 1. kwietnia b. r. zająć posadę leśniczego lub za rządcy folwarku za miernym wynagrodzeniem bliższa wiadomość *poste restante* Podbuż 1.t. M. F. 690 1—3

MIGRENY.— BÓLE GŁOWY.

GUARANA

pp. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu
Jeden pakiecik z pudełka tego roślinnego i naturalnego proszku, rozpuszczony w małej ilości ocukrzonej wody, jest dostatecznym do wyleczenia najgwałtowniejszych *bólów głowy, migreny i newralgii.* Toniczne i wzmacniające działanie Guarany czyni ją niezaprzeczenie skuteczną przeciw *rżnięciom żołądka.*
SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i we wszystkich głównych aptekach.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Sklepińskiego, Ruckera i Baisera.

REGENERATOR WŁOSÓW
POWSZECHNIE UZNANY
Pani S. A. ALLEN

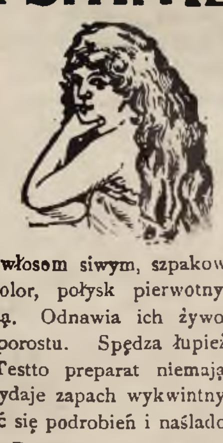

przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.
"JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.
Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 1703

AJENTÓW
z kaucją

posiadających dobrą rekomendację po domach prywatnych, przyjmuje dla większych miast w Galicji
wielki fabryczny Skład sukna
założony w roku 1842.
Oferty należy nadsełać pod „Tuch 1842“ Berno (Brünn) poste restante.
691 1—1

Egzaminowany chmielarz

Czech, z najlepszemi świadectwami poszukuje od 1. kwietnia posady.
Adres W. B. *post restante* Jaworów.
675 1—3

Marki pocztowe zużyte do zbiorów kupuje, sprzedaje i daje w komis G. Zechmeyer, Nürnberg. Sortymenta marek zagranicznych około 200 rodzajów za 1000 sztuk 60 fenigów. 100 gatunków zamorskich marek 1000 sztuk 3 marki.

PRAWDZIWE

PIGULKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1676 11 ?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30. ulica Louis le Grand; we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek. p. Wewiórskiego dawniej Naślika, p. Sklepińskiego. Ruckera itd.

Fabryka w 1782 r. założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów
J. A. Baczewskiego,
c. k. nadw. dostawcy we Lwowie
W butelkach à ¾ litr.

Marka		Cena
*	zł.	—.70
**	„	—9
***	„	1.00
1860	„	1.20
1850	„	1.50

Starka kuracyjna

z r. 1840	złr.	2.70
z r. 1830	„	3—

Od czasu założenia fabryki, tj. od wieku przeszło, najgłówniejszem staraniem było wyrób żytnej Starki, tak w kraju jak i za granicą tylko cenionej, ud skonale i polecam takową jako napój o *wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku,* którego tysiące miłośników Szanownych odbiorców zamiast Cognac'u używa. Artykuł ten eksportuję w bardzo znacznych ilościach do Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech ten gatunek specjalnie tysiące liczy dbiorców.
Najwygodniej sprowadzać STARKĘ pocztą w pakiotach à 5 kilo. mieszczących 2 butelki 669 1—?

NAGRODA **16,600** FRANCS

QUINA LAROCHE
ELIXIR WINNY

QUINA LAROCHE jest najdokładniejszym preparatem ze wszelkich środków z chininą. Smak posiada przyjemny i skuteczność jej uznaną została w słabościach żołądka, gastralgii, wynędznieniu, braku apetytu, w trudnem i mozolnem przyjściu do zdrowia po ciężkich chorobach, etc.
Zapobiega i leczy GORĄCZKI peryodyczne, jak również następstwa tychże.
PARYŻ. 22, ULICA DROUOT

HANDEL
Płócien i Bielizny
JANA RIEDLA
we Lwowie

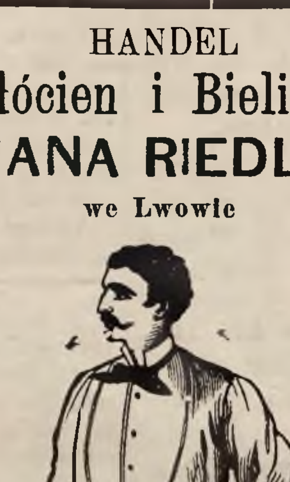

poleca najtaniej własnego wyrobu
KOSZULE salonowe
po zł 1·60, 2, 2·25, 2·50, i 3—
KOSZULE z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie zł. 2·50,
KOSZULE nocne po zł. 1·75, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60.
KALESONY
po zł. 1·10, 1·30, 1·65, 1·80 i 2·10
KOŁNIERZE tuzin po 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·0
CHUSTKI płócienne. tuzin po zł. 2·40.
KRAWATY w najwiekszym wyborze
Prawdziwe saskie
SKARPETKI. POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
Zamówienia z prowincji wykonuje się najstaranniej. 628

J. & S. KESSLER w Bernie
przy ulicy Ferdynanda Nr. 7 — Gn.
posełają za pobraniem pocztowem

Kratkowane modne materje na damskie ubrania z czystej wełny 90 cm. szerokie 10 metrów 8·50.	**Płótno domowe** 29 wiedeńskich łokci sztuka ⁵/₄ zł 5·50, ⁴/₄ 4·20.
Atłas wełniany we wszystkich barwach modnych 90 cm. szeroki 10 mtr. zł 6·50.	**Weba-King** 30 łokci, lepsza jak płótno 1 sztuka ⁶/₄ zł. 7·50 ⁴/₄ zł. 5·80.
Kaszmir we wszystkich modnych barwach 90 cm. szerokości, 10 mtr zł. 4·50.	**Szyfon** 30 łokci 90 cm. szerokości 1 sztuka Ia zł 5·50. IIa zł. 4·50.
Baja w najnowszych barwach 100 cm szeroka, najnowszy deseń 10 metr zł 4.	**Oxford** 20 łokci, najnowsze wzory 1 sztuka Ia zł 6·50 IIa zł. 4·50.
Materje brokatowe w wszystkich barwach 60 cm. długie najnowsze desenie 10 metr zł 4.	**Kanevas** na pokrywy pościeli, sztuka 29 łok. wied. Ia 6 zł. IIa 5·20
Kretony na ubrania damskie, do prania najnowsze wzory 70 cm. szerokości 10 metr. zł. 2·80.	**Adamaszkowy Gradl** 30 łokci 1 sztuka Ia zł. 6. IIa zł. 5·20.
Dreidraht 60 cm. długi jasno lub ciemno ażurowy 10 mtr. Ia zł. 3·50, IIa zł 2·80	**Obrusy** lniane, we wszystkich kolorach, 3 sztuk ⁴/₄ 2 zł. ⁶/₄ 1 zł.
Materje na szlafroki (również na suknie damskie) 60 cm szerokie kratkowane 10 mtr. zł. 2·50.	**Serwety** lniane, ⁴/₄ w kwadrat 6 sztuk zł. 1·20.
Garnitury kap 2 na łóżko 1 na stół z rypsu zł. 4·50. z juty zł 3·50	**Ręczniki** lniane 6 sztuk z frendzlami zł. 1·80. z bordurą zł. 1·20
Zasłony jutowe turecki deseń (2 boczne części i draperja) kompletne zł 2·30	**Prześcieradła** bez szwu, 2 mtr. dług. 1½ m, szerokie 1 sztuka zł. 1·50
Chodniki (koce) bardzo trwałe 10–11 Ia zł 6. IIa zł. 3·50.	**Sienniki** z jutowego płótna. kompletne, wielkie sztuka Ia zł. 1·40 IIa 90 ct.
Kołdra do nakrywania z atłasu zł 8·50 z rouge zlr 3.	**Kocyki przed łóżko** najnowszy deseń I para zł. 2 z juty zł. 1·30.

Wzory darmo i opłatnie
B 668 1—26

OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się w Niedzielę
dnia 11. Marca b. r. o godzinie 12.
w salach Wystawy. Dyrekcja wzywa przeto tych pp Korespondentów, którzy dotąd nie uiścili należytości za otrzymane do sprzedaży na rok 1887 akcje, ażeby najpóźniej do 25. Lutego b. r. pod utratą udziału w losowaniu, zebrane za akcje pieniądze, przy dołączeniu imiennego spisu Członków, do kasy Towarzystwa w Krakowie nadesłali.
W Krakowie dnia 5. Lutego 1888 r.
680 1—3
DYREKCJA
Zjednoczonego Towarzystwa
Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie.

W Czerniowcach. W Czerniowcach.

J. NEUHÖFER
nadworny optyk
poleca
BINOKLE TEATRALNE
szyldkretowe, alluminowe, z perłowej masy, słoniowej kości i skórką obciągane,
binokle wojskowe z kompasami, dalekowidze, perspektywy do polowania, okulary, cwikiery, lornetki, barometry metalowe, termometry, stereoskopy z obrazami, pantoskopy, latarnie magiczne, elektryczne i parowe koleje, maszynki elektryczne ze stałym i przerwanym prądem
w największym wyborze i po najtańszych cenach.
Wszelkie reparacje uskutecznia najtaniej.
Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.
Adres: J. NEUHÖFFR, nadworny optyk w Czerniowcach w Rynku.

KWIATY i PIÓRA
wieńce mirtowe, welony ślubne,
czepeczki itd. najmodniejsze — poleca
M. Topolnicka
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam.

OGRODNIK

żonaty bez familii, 34 lat liczący, posiadający chlubne rekomendacje z większych zakładów z lat 18 poszukuje zaraz posady.
Adr. W. S. 108 post. rest. Tarnopol.
697 1—3

Zlecenia wszelkiego rodzaju
z prowincji dla Wiednia uskutecznia punktualnie i rzetelnie firma
Speditions-Bureau
w Wiedniu Dorotheergasse Nr. 9.
234 1—12

WDOWA

z trojgiem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który po długiem tułactwie umarł przed kilku laty w kraju, prosi o pomoc. Składki przyjmuje administracja *Gaz. Nar.* pod adresem **Dla pani Ł.**

Ogrodnik

z chlubnemi świadectwami, kilkuletnią praktyką po większych ogrodach poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresą Maciej Sas w Wysocku poczta Radymno.

150 hektolitrów oryginalnego
francuskiego Cognacu
mamy jeszcze po cenach odpowiednych i za opłatą poprzedniej (niskiej) należytości cłowej dla większych odbiorców do odstąpienia
COGNAC ten złożony jest w tutejszym c. k. urzędzie cłowym, w całych, pół i ćwierć beczułkach — podwójnie opakowany. Próbki na żądanie rzetelnych odbiorców dostarczam.
Heinrich & B. Mayer
Wien, Sellerstätte. 19.
176 2—2

JAN IHNATOWICZ
poleca
wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne
odszczególnione 7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Woda ateńska, zapobiega tworzeniu się łupieżu na głowie, ożywia, utrwala barwę i połysk włosów. Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz skutek. — Cena 1 zł. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów Pudełko 30 i 60 ct.

ORIENTALINA (pudr płynny)
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 złr., gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce!!
otrzymuje się po kilkurazowem natarciu
KREMEM ROŚLINNYM
słoik 80 centów

GRYSIK toaletowy do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

Proszek do czyszczenia paznogci
dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

!! NIEMA PRZEMOCZONYCH NÓG !!
!Niema twardej skóry więcej!
UNIWERSALNE SMAROWIDŁO NA OBUWIE
poleca
ALOJZY HÜBNER LWÓW
ul. Karola Ludwika l. [illegible]

PRACOWNIE
SUKIEŃ DAMSKICH
i UBIORÓW DZIECINNYCH
poleca łaskawym względom
MARJA CWENARSKA
we Lwowie, ulica Halicka l. 9, I. piętro.
Wszelkie zamówienia uskuteczniam jak najspieszniej i podług najświeższej mody.

Ces. kr. austr. węg. uprzyw.
Materace na drewnianych sprężynach.
6 złr.

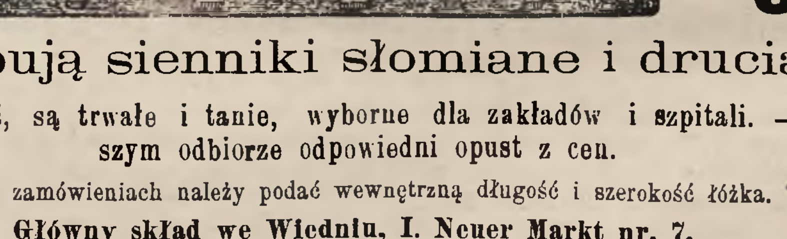

6 złr.
zastępują sienniki słomiane i druciane
utrzymują czystość, są trwałe i tanie, wyborne dla zakładów i szpitali. — Przy większym odbiorze odpowiedni opust z cen.
Przy zamówieniach należy podać wewnętrzną długość i szerokość łóżka.
Główny skład we Wiedniu, I. Neuer Markt nr. 7. 1196

Wyłączny skład oryginalnej
BIELIZNY WEŁNIANEJ
z jedynej przez prof. dr. Gustawa JAEGERA
koncesjonowanej fabryki
W. Bengera Synów w Stuttgart-Bregenz
w Magazynie Schayerów
we Lwowie.
(Cennik fabryczny na żądanie franko.) 2

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 A·)